

ANNA KAMIŃSKA-MALANDAIN

EDUKACJA DLA POKOJU JAKO ELEMENT PROCESU PRZEBACZENIA I POJEDNANIA. NA PODSTAWIE MYŚLI MARII MONTESSORI I JANUSZA KORCZAKA

*Charakterystycznym jest szczegół,
że wszędzie armie kosztują więcej niż szkoły,
żelazne rupiecie – niż przyszli obywatele, przyszli ludzie.
Szkoła współczesna i w budżecie, i w celach swych
jęczy pod jarzmem militarizmu¹.*

Janusz Korczak

Edukacja jest najlepszą bronią na rzecz pokoju².

Maria Montessori

Kultura pokoju jest kategorią pojęciową o długich i znaczących tradycjach, związaną zarówno z nurtem pedagogicznym o nazwie Nowe Wychowanie – którego symbolem stała się wzniosła propozycja uznania wieku XX za „stulecie dziecka”, jak i z podstawowymi intencjami myślenia humanistycznego.

Zagadnienie pokoju jest nieodłącznie powiązane z kwestią fundamentalnych i niezbywalnych praw człowieka łącznie z prawem do życia, także z prawem do rozwoju, doskonalenia się oraz szczęścia. Ponieważ urzeczywistnienie praw człowieka nie jest możliwe w rzeczywistości wojny, pokój jako wartość stanowi możliwość samej możliwości realizacji praw człowieka.

Nieprzypadkowo Zgromadzenie Ogólne ONZ proklamowało otwierający XXI wiek rok 2000 Międzynarodowym Rokiem Szerzenia Kultury Pokoju. Fakt ten, zbyt mało znany polskiej opinii publicznej, zasługuje na baczną uwagę pedagogów i filozofów, a zwłaszcza filozofów pedagogiki.

¹ J. Korczak, *Szkoła współczesna*, „Głos” 1904–1905, W rubryce: *Przegląd naukowy*, nr 19, 13 V, s. 283–284, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, cz. 2, Warszawa 1994, s. 119.

² M. Montessori, *Edukacja i pokój*, przeł. O. Siara, Warszawa 2021, s. 31.

Przypuszczam, że stosunek do wojny i pokoju jest w obecnych czasach podstawowym sprawdzianem humanizmu i jedną z najważniejszych spraw naszej epoki³.

Stulecie dziecka

Wspominając o „stuleciu dziecka” warto przywołać słynną swego czasu, choć dzisiaj nieco zapomnianą książkę z 1900 roku pod tym właśnie tytułem. Jej autorka, szwedzka pedagog, pisarka, nauczycielka, feministka i odważna działaczka na rzecz pokoju Ellen Key (1849–1926) wywarła znaczący wpływ m.in. na Marię Montessori, której projekt edukacji dla pokoju – obok antymilitarystycznych refleksji Janusza Korczaka – pragnę omówić w tym artykule.

Key pisze: *wiek XX będzie stuleciem dziecka. Będzie nim podwójnie, raz dlatego, że rodzice wnikną nareszcie w duszę dziecka, następnie i dlatego, że dusza ta udzieli dorosłym swej czystości i prostoty. Wówczas dopiero społeczeństwo odrodzić się może!*⁴ Autorka marzyła o świecie, w którym państwa przestaną ponosić ofiary na rzecz militarystyki. *Dopiero gdy zniknie militarystyka, dojdziemy do tego stopnia rozwoju, w którym się okaże, że najkosztowniejszy system szkolny jest najpraktyczniejszy. Wtedy bowiem uważać się będzie za największe dobro społeczne silne mózgi i serca ludzkie! Nie jest to zatem, jak już mówiłam, plan reformy na chwilę obecną, lecz marzenie przyszłości. Jednakże w naszym zdumiewającym istnieniu marzenia stanowią jedyną rzeczywistość!*⁵

Key umieszczała pracę na rzecz pokoju w perspektywie ekonomiczno-społecznej, podkreślając, że kapitalizm ma miecz w ręku i używa go dla swoich ekonomicznych interesów, w efekcie coraz doskonalsze narzędzia zagłady obracają miasta i wsie w ruiny. Gdy nastaje czas wojny dzicy ludzie niszczą się nawzajem w aktach zbrodni i szaleństwa, a dotyczy to także – dodaje Key – ogarniętych fanatyzmem narodowym kobiet w walczących krajach. Wbrew utartym, stereotypowym i ciągle ożywianym opiniom i poglądom, przemoc i agresja jako takie nie mają płci, dotyczą i dotyczą ludzi, którzy bez względu na płeć, w wymiarze moralnym mogą być ludzcy lub też nieludscy. A gdy koniec wojny staje się jedynie wstępem do następnej wojny, wówczas ten sam fanatyzm, jaki mężczyźni i kobiety wykazują podczas wojny, wyraża się w wezwaniu do zemsty i do powszechnego wyścigu zbrojeń. Zdaniem szwedzkiej pedagog wojna światowa nie byłaby możliwa, gdyby przywódcy narodów w walczących krajach odkryli,

³ Nie zajmujemy się w tym artykule kwestią – zasadnego skądinąd – podziału na wojny niesprawiedliwe (zaborcze, napastnicze, łupieżcze) i sprawiedliwe (obronne, niepodległościowe, emancypacyjne).

⁴ E. Key, *Stulecie dziecka*, przeł. I. Moszczeńska, Warszawa 2005, s. 99.

⁵ Tamże, s. 166.

że miliony ludzi, przede wszystkim w imię dobra i życia dzieci, sprzeciwiają się nakazowi wyjścia na śmierć lub bycia zabitym.

Mniej więcej w tym czasie Korczak piętnował w „Przeglądzie Społecznym” sprzedawanie i handlowanie cnotą: *Uczciwość, cnota pod rządami kapitału stały się przekleństwem*⁶ – pisał w 1907 roku w artykule „Nędza a upadek”. 20 lat później, w artykule „Wojna” opublikowanym w „Małym Przeglądzie”, odpowiadając na listy dzieci wyrażających pragnienie, *żeby się już więcej wojna nie powtarzała*⁷, pisał: *Najtrudniej wytłumaczyć, co jest przecież tak proste: że wszyscy ludzie są jednakowi, że wszyscy są braćmi. Często czytelnicy piszą o tym w listach, często dziwią się, że dorośli, rozumni i doświadczeni, nie potrafią tak jakoś urządzić, żeby nie było wojen [...]*⁸. W artykule „Militaryści”, opisując chłopców, którzy lubią się bić i bawić w wojnę, Korczak, w tonie nieco żartobliwym, ale jednak zaznaczył: *Biada rodzicom, gdy mają trzech synów militarystów*⁹. Z kolei w tekście „Antymilitaryści”, z tego samego roku, również w „Małym Przeglądzie” przytaczał argumenty dzieci: *Dlaczego jedno państwo jest wrogiem drugiego, dlaczego są wojny i zbyteczne przelewanie krwi? Dlaczego każdy myśli tylko o sobie? Każde państwo ma inne zwyczaje, inne prawa i inne pieniądze. Byłoby lepiej, gdyby wszystkie były zjednoczone, na całym świecie powinna być jedność, równość i zgoda. Kiedy już tak będzie? Felek z ulicy Wspólnej pisze: Wojny nie powinny istnieć na świecie dlatego, że ginie dużo ludzi bezowocnie. Miasta zniszczone, a ziemia przesiąknięta krwią. Po wojnie kraj musi długo pracować, aby odbudować to, co było zniszczone*¹⁰. Tuż pod tytułem swojego artykułu Korczak opublikował, z zachowaniem błędów ortograficznych, list Samuela R. Moza wyróżniony pocztówką pamiątkową „Małego Przeglądu”: *muj pomysł jest taki rzeby nie robili wojen / to nich pon napisze listy do prezydentów i królów żeby nie było krai tylko równość/ żeby nienazywać wschód zachód północ tylko nasz świat*¹¹. Jego autor, syn dziennikarza i korespondenta zagranicznego, na początku II wojny światowej wyjechał do Ameryki. W 1979 roku napisał w „The Polish Review”: *Korczakowi musiały spodobać się moje argumenty na rzecz międzynarodowego rozbrojenia, ponieważ wydrukował mój rękopis i pewnego dnia pojawił się niezapowiedziany w naszym domu, z prośbą*

⁶ J. Korczak, *Nędza a upadek*, „Przegląd Społeczny” 1907, nr 11, 16 III, s. 165–167, [w:] J. Korczak, *Dzieła*, t. 3, cz. 2, Warszawa 1994, s. 178.

⁷ J. Korczak, *Wojna*, „Mały Przegląd” 1927, nr 14, 7 I, s. 5 (NP nr 7), [w:] tenże, *Dzieła*, t. 11, cz. 2, *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, Warszawa 2007, s. 168.

⁸ Tamże, s. 169.

⁹ J. Korczak, *Militaryści*, „Mały Przegląd” 1927, nr 35, 4 II, s. 8 (NP nr 35), [w:] tenże, *Dzieła*, t. 11, cz. 2..., s. 208.

¹⁰ J. Korczak, *Antymilitaryści*, „Mały Przegląd” 1927, nr 24, 18 III, s. 9 (NP nr 78), [w:] tamże, s. 249.

¹¹ Tamże, *Przypisy*, s. 422.

o spotkanie ze mną, by „przeprowadzić wywiad”. Dwie godziny rozmawiał ze mną w gabinecie mego ojca, bez udziału „dorosłych”¹².

Niestety, jak Korczak tłumaczył dzieciom w 1918 roku, objaśniając, co się dzieje na świecie: *już tu się nie biją, tam jeszcze trwa wojna, tamci proszą o pokój, ci zwyciężają, jedni żądają, drudzy się opierają. [...] Niestety tak zawsze było, że silniejszy dyktował prawa słabemu; kto się nie mógł bronić, musiał się słuchać. A silni nie byli sprawiedliwi. Silny zabierał, krzywdził, rozporządzał się, jak chciał, przeszkadzał, rozkazywał, jak mu się podobało¹³. Będąc świadomym złożoności sprawy wojennej, walk i oporu w historii, Korczak ze szczególną uwagą słuchał tych, którzy chcą, żeby to była już ostatnia wojna, żeby silni nie krzywdzili, żeby nie było zabitych, pokaleczonych, wdów, sierot, głodu, chorób i łez¹⁴.*

Wracając do Ellen Key, jej książka „Stulecie dziecka” – która, przypomnijmy, ukazała się w Szwecji w grudniu 1900 roku, natomiast w Polsce, w tłumaczeniu Izy Moszczeńskiej, w roku 1904 – rozpoczyna się alegorycznym obrazem nowego stulecia jako nagiego dzieciątka, które chcąc przyjść na ziemię, cofa się z przestachem na widok kuli ziemskiej najeżonej bagnetami tak gęsto, że nie ma miejsca, na którym mogłoby oprzeć stopę. Key zastanawia się *dlaczego na ekonomicznych zarówno jak i na wojennych polach boju wrą wszystkie niskie namiętności ludzkie, dlaczego cały olbrzymi rozwój cywilizacyjny ubiegłego stulecia nie zdołał walki o byt uszlachetnić i w wyższe przybrać kształty¹⁵.*

Pesymiści mówią, kontynuuje swe refleksje Key, że tak już jest i tak być musi, bo taka jest niezmienna natura człowieka, że władza nim żądza bogactw i władzy, instynkt głodu i walki, że wojny były, są i nieuchronnie będą, bo taka jest odwieczna forma istnienia społeczeństw, czyli – dodajmy – próbują dowodzić tezy o nieuchronności wojny, o jej fatalistycznej konieczności lub nawet pożytku (jakby istniała jakaś nieodparta konieczność wzajemnego zabijania się ludzi, jakby śmierć była prawem i dobrem, jakbyśmy mieli do czynienia z *homo bellicosus*, a nie z *homo sapiens*, jakby wojna i przemoc były nieodłącznym elementem kondycji ludzkiej). Optymiści wierzą, że gdy nauka i kultura zostaje przyswojona przez ludzkość, miecze zostaną przekute na lemiesz. Key natomiast uważa, że będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy nastąpi autentyczne zrozumienie prawdy znanej dotąd jedynie z uroczystych mów szkolnych i moralistycznych artykułów pedagogicznych, że *nowe pokolenie, jego powstanie, pielęgnowanie i wychowanie*

¹² Tamże, s. 423.

¹³ J. Korczak, *Co się dzieje na świecie* [I], „W słońcu” 1918, nr 20, 15 X, s. 306–307; tenże, *Dzieła*, t. 11, cz. 1, Warszawa 2003, s. 200.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ E. Key, *Stulecie dziecka...*, s. 9.

stanie się pierwszorzędnym zadaniem społeczeństwa¹⁶. Według niej ta dyrektywa moralna będzie realizowana w rodzinie, w szkole oraz w państwie. Kultura a także cywilizacja powinny uczynić człowieka bycia coraz bardziej świadomym i odpowiedzialnym, zwłaszcza w tych dziedzinach, w których dotąd działał ślepo i niepoczytalnie. A jednak w żadnej sferze nie obserwujemy takiego zastoj, jak w tej, która rozstrzyga o powstawaniu i rozwoju nowego pokolenia ludzi.

Niestety, okazało się, że postulaty Key to jedynie piękny sen o przyszłości stulecia, które miało być „stuleciem dziecka” a okazało się stuleciem wojen, zagłady i cierpienia dziecka – pomimo powstania pedagogiki humanistycznej, ruchu obrońców jego praw, Deklaracji Praw Dziecka oraz Konwencji o Prawach Dziecka. W tym stuleciu miliony dzieci zostały pozbawione podstawowego prawa do życia – ginęły w czasie wojen.

Warto w tym kontekście przypomnieć słowa Korczaka spisane jesienią 1941 roku, gdy na terenie warszawskiego getta nakrywano leżące na ulicy martwe dzieci plakatami „Miesiąc Dziecka” z napisem *Nasze dzieci muszą żyć – dziecko to największa świętość!*, wyrażające protest przeciwko organizacjom, które nic nie robią, aby te dzieci uratować od śmierci. Stary Doktor alarmował: *Nie świętość. Łachman. Grzech i wyrzut złego sumienia. Golgota dziecka osieroconego, owrzodzonego, opuszczonego, owszonego, zaszczutego – na pośmiewisko – na śmietnisko, na pogardliwą litość*¹⁷. Ale przecież już w grudniu 1939 roku Korczak powoływał się na paragraf trzeci Deklaracji Genewskiej o prawach dziecka z 23 lutego 1923 roku, głoszący, że dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski. *Ponosimy solidarną odpowiedzialność za tradycję pomocy dla dziecka. Podli, jeśli zaprzemy się, nędzni, jeśli odwrócimy się, brudni, jeśli zapaskudzimy ją – tradycję dwóch tysięcy lat. – Godność zachować w niedoli*¹⁸. Te same słowa powtórzył w liście „Do Żydów” w lutym 1940 roku¹⁹.

Zapytajmy: Dlaczego istota rzeczy nie zmienia się pomimo upływu stuleci? Dlaczego „wysoko ucywilizowane” i „chrześcijańskie” narody wciąż się mordują wzajemnie masami, nazywając to sprawiedliwością, prześladują się, nazywając to polityką, ograbiają się, nazywając to wymianą? Te pytania zadawała Key na początku XX wieku. Czy dzisiaj, w XXI wieku nie brzmią aktualnie?

¹⁶ Tamże, s. 10.

¹⁷ J. Korczak, *Votum separatim na marginesie Miesiąca dziecka* (bez daty: po 15 września – 15 października 1941?), [w:] *Janusz Korczak w getcie...*, s. 253. Zob. także: tenże, *Dzieła*, t. 15, *Pisma czasu wojny (1939–1942)*, Warszawa 2021, s. 50.

¹⁸ Tenże, *Do Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskimi „Centos”*, 26 grudnia 1939 r., [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 10.

¹⁹ Zob. tenże, *Do Żydów*, luty 1940, [w:] tamże, s. 12.

Kultura pokoju jako podstawowa wartość humanistyczna

Jak wspomniałam, kultura pokoju jest kategorią pojęciową o długich i znaczących tradycjach, związaną z progresywnym nurtem pedagogicznym z początków XX wieku oraz z podstawowymi intencjami myślenia humanistycznego.

Obok Key, w kręgu pedagogów wielkiej reformy znaleźli się między innymi Korczak i Montessori – oboje wciąż jeszcze niedostatecznie znani jako pionierzy wychowania i edukacji dla pokoju.

W przekonaniu Montessori (która nie mniej wyraźnie niż Key) dostrzegała realia życia społeczno-politycznego, w tym także edukacji rozbudzającej „ducha konfliktowości”, przyczyniającej się do rozchwiania i załamania znaczenia rozumu – pokój związany jest nierozzerwalnie z ideami sprawiedliwości i miłości wśród ludzi, z budowaniem świata, w którym rządzi harmonia. Dlatego także ona pierwszy krok w kierunku wychowania dla pokoju dostrzegała na szczeblu wczesnej edukacji. Dalsze kroki wiązała z ograniczaniem napięć w życiu społecznym i niebezpiecznej rozbieżności między postępem cywilizacyjnym ludzkości wyznaczonym zdobyczami techniki a jej upadkiem duchowym i moralnym. Ratunek dla ludzkości upatrywała w edukacji pojmowanej jako uwrażliwianie na podstawową rolę budowania, a nie niszczenia, zaufania do afirmatywnych i twórczych możliwości człowieka, które w sposób szczególny manifestują się w okresie dzieciństwa. Montessori proponowała model wychowania dla pokoju zauważając, że właśnie dziecko uczy nas pokoju. Podkreślała, że jest on naturalną tendencją kreatywnej istoty człowieka. Jej zdaniem człowiek jest przede wszystkim tym, który tworzy, a tworzenie jest zaprzeczeniem niszczenia. Stąd potrzeba przedkładania działań konstruktywnych ponad niszczące. Jedynie ci, którzy razem pracują, wiedzą czym jest braterstwo (i nie ma większego znaczenia, czy nazwiemy to braterstwem, czy siostrzeństwem, bo dotyczy to wszystkich ludzi jako ludzi właśnie).

*Dzieci są szczęśliwe, gdy mogą coś stworzyć i tak długo jak nie zepsuje ich środowisko, tworzą rzeczy piękne*²⁰ – zauważyła polska humanistka i pedagog kultury Irena Wojnar w artykule „Kultura pokoju – podstawową wartością humanistyczną”, podkreślając, iż myśl pedagogiczna oparta na zaufaniu do konstruktywnych mocy ludzkiej natury i wierze w sens współdziałania stanowi podstawę programu szerzenia kultury pokoju. Program ten wzmocniły liczne inicjatywy praktyczne poszukujące wspólnych korzeni kulturowego dziedzictwa ludzkości. Należy zgodzić się z pedagog kultury apelującą: *Humanistyczna zasada interakcji*

²⁰ I. Wojnar, *Kultura pokoju – podstawową wartością humanistyczną*, [w:] *Humanisci o prawach dziecka*, red. J. Bińczycka, Kraków 2000, s. 126.

*między człowiekiem – istotą twórczą a jej dokonaniem kumulowanymi w toku rozwoju historycznego nie straciła nigdy aktualności*²¹.

Edukacja w duchu pokoju – będąca w istotnej mierze powrotem do idei Korczaka, Montessori i pedagogów genewskich nawołujących do działania bez przemocy – obejmuje wiele aspektów: wzmacnianie wrażliwości na wartości kultury lokalnej i pogłębianie umiejętności ochrony jej zabytków, czyli tzw. ekologii kulturowej – ochrony środowiska kulturowego, a jednocześnie rozwijanie wspólnoty dziedzictwa ogólnoludzkiego, wrażliwość na osiągnięcia ponadnarodowe, ochronę kultury ogólnoludzkiej. Warto pamiętać, że kultura jest czynnikiem różnicującym społeczeństwa i jednocześnie podstawą jednoczącego porozumienia, atrybutem ogólnie pojętego człowieczeństwa w jego nieskończonym bogactwie. Postulowana edukacja kulturalna jest jednocześnie edukacją w duchu obrony pokoju i wyciszenia agresji, kształceniem twórczych i wrażliwych (intelektualnie i moralnie) obywateli świata.

Koncepcja edukacji dla pokoju wiąże się z określoną koncepcją człowieka, z ideą szacunku zarówno dla człowieka, jak i dla życia w ogólności, wyraża się w umiejętności życia i współżycia, budowania prawdziwie ludzkiej kultury. Edukacja w duchu kultury pokoju uzyskuje współcześnie nowe wymiary związane z problematyką wielokulturowości, inności, ruchliwości społecznej, migracji, wielokulturowego oblicza świata. Coraz bardziej konkretną ewolucję zasady edukacyjnej można by określić w skrócie: od zasady tolerancji do pozytywnej akceptacji innego. W tym ujęciu inność staje się nie tylko faktem do zaakceptowania, ale także źródłem wzbogacenia wiedzy oraz samopoznania. Nauczanie międzykulturowe stanowi w dzisiejszych czasach jedno z ważnych zadań edukacyjnych w skali lokalnej i globalnej. Wymaga ono konkretyzacji praktycznych, propozycji wzajemnego wzbogacania się poprzez poznawanie inności – a to pozostaje w ścisłym związku z troską o zachowanie twórczej różnorodności świata opartej na uniwersalnej wspólnocie postaw etycznych, czyli jedności w różnorodności. Zmusza do szukania podstaw etyki uniwersalnej opartej na prawach i obowiązkach istoty ludzkiej w jej humanistycznej integralności. Stwarza też możliwość określenia wspólnych wartości, jakimi są między innymi: rozwiązywanie konfliktów w sposób pokojowy i za pomocą stosownych negocjacji, ochrona mniejszości, równouprawnienie płci, demokracja i społeczeństwo obywatelskie, prawa i odpowiedzialność istoty ludzkiej etc. Wszystko to ma istotne znaczenie dla kształtowania podstaw kultury pokoju w perspektywie europejskiej i światowej.

Wojnar przypomina Raport Komisji Europejskiej z 1997 roku, w którym pedagogowie zatroskani o pokojową przyszłość świata podkreślili konieczność

²¹ Tamże, s. 127.

oparcia edukacji na następujących wartościach: pokoju i odrzuceniu przemocy jako środka do celu, praw człowieka i godności osoby ludzkiej, poszanowania innych ludzi, międzyludzkiej solidarności w ramach całego świata, ochrony ekosystemu, zrównoważonego rozwoju, zasady myślenia racjonalnego, demokratycznej prawomocności, podstawowych swobód obywatelskich, równości szans etc. Wartości te zostały uznane za podstawę edukacji europejskiej gwarantującej realizację postulowanej wizji zjednoczonej Europy, a model Europejskiego Obywatelstwa został wkomponowany w konkrety nowej rzeczywistości. Ten właśnie krąg wartości stał się w 2000 roku programem Międzynarodowego Roku Pokoju skoncentrowanego na zagadnieniach międzynarodowego zrozumienia, praw człowieka i demokracji. Wraz z UNESCO, Amnesty International, Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem oraz UNICEF uznano, iż należy realizować, ściśle powiązane ze sobą, wychowanie dla pokoju i edukację dla przetrwania. Przyjęto, iż powinno to być podstawą do realizacji wszelkich innych przedmiotów, łącząc wysiłki nauczycieli i życie szkół.²²

Program ten wydaje się niezwykle aktualny, a jego realizacja szczególnie pilna ze względu na sytuację wzmagających się wojen we współczesnym świecie. Uznaje się jednak powszechnie, a podgląd ten ma wieloletnią tradycję, że pokój oznacza szansę na zaistnienie harmonii we wszystkich zakresach ludzkiego życia i postępowania. Nie bez powodu wszystkie ustalenia przyjęte w obszarze praw człowieka związane są z uznaniem bezpieczeństwa międzynarodowego za podstawowy warunek ludzkiej kondycji, a edukacji za podstawowy sposób rozwijania i wpajania nawyków pokojowego współistnienia już w wieku przedszkolnym i szkolnym. Wychowanie takie oznacza przekazywanie uniwersalnych wartości i kształcenie trwałych postaw, w tym także rozwijanie umiejętności pozwalających uczniom stawiać się czynnymi obywatelami we współczesnym świecie. Bez zaistnienia tego typu stosunków na szczeblu jednostkowym, rodzinnym, wspólnotowym, międzynarodowym i globalnym nie będzie możliwe realizowanie podstawowych praw człowieka: prawa do godności, równości, wolności, poczucia bezpieczeństwa, sprawiedliwości, solidarności etc. zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz w Konwencji o Prawach Dziecka.

Najwyższy czas, aby szlachetne intencje wrażliwych etycznie myślicieli, takich jak Korczak i Montessori, nabrały konkretnych kształtów praktycznych wspartych przez organizacje międzynarodowe o światowym zasięgu. Problematyka kultury pokoju ponownie nabiera symbolicznego znaczenia w perspektywie przyszłości XXI wieku, który – podobnie jak wiek XX – deklaratywnie rozpoczął się jako stulecie szerzenia kultury pokoju.

²² Zob. tamże, s. 127–130.

Przeciwko odwracaniu znaczeń pojęć „wojna” i „pokój”

Pedagog i badaczka spuścizny Korczaka, Jadwiga Bińczycka przypominała, że „Stary Doktor” przestrzegał przed zasadzkami martwej wiedzy i apelował o żywą mądrość. Idąc w ślad rozważań i postulatów Bińczyckiej, myślę, że owo uczulenie na konieczność łączenia teorii z praktyką jest ważne szczególnie dzisiaj, gdy borykamy się z trudnościami znalezienia dobrego i efektywnego systemu kształcenia, w tym także pedagogów i nauczycieli. Nie chodzi o działania czysto formalne, pozorne, wykonywane w anonimowej masie studentów, słuchaczy, o których niewiele wiemy. Jak zauważała Bińczycka, o idei dialogu można mówić, ale o wprowadzeniu jej do rzeczywistości uczelnianej można raczej pomarzyć, gdy czynności formalno-administracyjne zajmują więcej czasu niż przekaz żywych, merytorycznych treści. *Gdzie, w sytuacji natłoku, masy studentów, jest czas i miejsce na organizowanie autentycznych, niepozorowanych praktyk, ich omówienie oraz interpretację? Czy ta sytuacja nie grozi wypuszczeniem dyplomowanych pedagogów, którzy do pracy z dzieckiem nie są przygotowani, albo do tej pracy się nie nadają?* – pytała²³.

Działanie człowieka jest odbiciem jego osobowości. Dlatego zrozumienie tego, jakim człowiekiem był Korczak – nie tylko jako pedagog, ale również jako pisarz, lekarz oraz myśliciel, umożliwia zrozumienie jego pedagogiki. Bińczycka podkreślała, że *Korczak nade wszystko był dobrym człowiekiem*²⁴. To proste stwierdzenie nie jest banałem ani truizmem. Nie oznacza też, że nie dostrzegał zła i naiwnie, idealistycznie patrzył na świat przez różowe okulary. Nie oznacza, że tylko pisał o wartości dobra, ubierając je w piękne słowa. Był tym, który uprawiał czynne dobro. Zaświadczają o tym ci, którzy, jak Józef Arnon czy Igor Neverly, nie tylko czytali jego dzieła, ale również doskonale go znali jako człowieka, obserwowali w codziennym życiu, byli świadkami i współpracownikami. Nawet najmroczniejsze obrazy z piekła warszawskiego getta – czarna nienawiść i trujące opary śmierci – nie zdołały nakłonić Korczaka do utraty wiary w dobro. Do końca uparcie powtarzał, że dobra jest więcej niż zła, tylko że ono – ciche i spokojne – jest mniej zauważalne, niż krzykliwe i nachalne zło. Bo to, co ma kły i pazury, napastuje, a to, co ciche, wtula się w siebie.

W 2003 roku Bińczycka pisała, iż korczakowska niezłomna wiara w dobro przydałaby się *współczesnym ludziom, którzy, przytłoczeni krzykiem zła, tak nagłośnieńno przez media, zdają się ulegać jego presji, zdają się wierzyć w bezwarunkowe*

²³ J. Bińczycka, *Janusz Korczak – dobry człowiek*, [w:] *Korczak – człowiek, badacz, pedagog i wychowawca*, red. J. Pyrzyk, Włocławek 2003, s. 15.

²⁴ Tamże, s. 16.

zwycięstwo *Złego*²⁵. Jednak owo akcentowanie dobra nie oznacza, iż Korczak był naiwny, że nie dostrzegał lub nie chciał dostrzec panoszącego się zła. Wręcz przeciwnie, był bardzo ostrym i bezkompromisowym krytykiem swoich czasów. Swe diagnozy formułował bez eufemistycznego „owijania w bawełnę” – gdy np. pod koniec 1928 roku w „Prawie dziecka do szacunku” przestrzegał: *Bacznosc: życie współczesne kształtuje silny brutal, homo rapax: on dyktuje metody działania. Kłamstwem są jego ustępstwa dla słabszych, fałszem cześć dla starca, równouprawienie kobiet i życzliwość dla dziecka. Błąka się bezdomne uczucie – kopciuszek. A właśnie dzieci – księżęta uczuć, poeci i myśliciele. Szacunku, jeśli nie pokory, dla białego, jasnego, niepokalanego, świętego dzieciństwa*²⁶. Są to ostatnie słowa, jakie zawarł w „Prawie dziecka do szacunku”. Z kolei w „Pamiętniku” z getta jak najsurowiej oceniał lata 30. XX wieku: *Podłe, haniebne lata – rozkładowe, nikczemne. Przedwojenne, kłamliwe, zakłamanie. – Przekłete. Nie chciało się żyć. Błoto. Cuchnące błoto*²⁷. Podobnie wspominał w marcu 1942 roku: *Haniebne czasy przedwojenne i nikczemne stosunki ówczesne. – Zbrodnia przeżyła się do skoku. Śmierć porywała pierwsze ofiary*²⁸. Tropiąc i piętnując zło, Korczak widział też dobro. *Wygląda to na paradoks – pisze Bińczycka – z jednej strony zarejestrowanie symptomów regresu człowieczeństwa, dostrzeganie działalności człowieka brutala, homo rapax, a z drugiej strony, uporczywe, aż po kres życia, dowodzenie, że dobro jest elementem ludzkiej natury. Tak, jakby to, co dobre, tkwiło głęboko w człowieku, a to, co złe, było zewnętrzne, wbrew ludzkiej naturze. Może im bardziej uwewnętrzniona jest w człowieku wartość dobra, tym bardziej zżyma się on na przejawy zła w świecie?*²⁹. Istotnie, Korczak nie mógł zaakceptować zła, traktował je jako wyzwanie do walki. Miał w sobie imperatyw reagowania, konieczności walki z nim. Przekonany, że nie można zostawić świata, jakim jest, z przerażeniem zauważał, jaką hańbą dla jego pokolenia jest to, że przekazuje dzieciom świat zmierzający ku wojnie. W 1939 roku notował, że *bankructwo wyłącznie dorosłej gospodarki i opieki*³⁰ doprowadziło do tragedii przede wszystkim dla dzieci. Nie tylko stawiał diagnozę tego zakłamanego i nikczemnego świata, ale również ordynował sposób jego leczenia: uporządkowanie świata zacząć od zadbania o dzieci, wychowywać ich na dobrych ludzi. I nie były to tylko rady teoretyka–moralisty, ale człowieka,

²⁵ Tamże, s. 17.

²⁶ J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1993, s. 462.

²⁷ Tenże, *Pamiętnik. Maj – 4 sierpnia 1942*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 272.

²⁸ J. Korczak, *O personelu Głównego Domu Schronienia*, 19 III 1942 r., [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 109.

²⁹ J. Bińczycka, *Janusz Korczak...*, s. 18.

³⁰ J. Korczak, *Do Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskimi*, 26 grudnia 1939 r., [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 10.

który w całozyciowym trudzie pokazywał, jak można to naprawianie świata przez wychowanie realizować. Bińczycka zauważała, że *w naszych czasach, w których tak silnie odczuwamy obecność Zła, przykład mocy Dobra jest tak bardzo nam potrzebny. I dlatego tak bardzo jest nam potrzebny Korczak. Gdyby jego znaczenie dla współczesnego człowieka ograniczyć do świadectwa czynnego dobra, byłoby to już bardzo wiele. A przecież tak wiele jeszcze mamy do zawdzięczenia Korczakowi. Choćby genialny w swej prostocie program ratowania nieuporządkowanego świata przez wychowywanie nowego gatunku dobrych, życzliwych sobie ludzi*³¹.

Myślę, że dzisiaj, w epoce wzmagających się konfliktów zbrojnych i wojen na świecie powodujących dominację dyskursu prowojennego, w wyniku którego następuje odwrócenie znaczeń pojęć „wojna” i „pokój”, promowanie pokoju wydaje się być uznawane za niemoralne, a promowanie wojny za jedynie właściwe i absolutnie moralnie uzasadnione. Obecnie słowa i przestrogi Bińczyckiej są jeszcze bardziej aktualne niż w 2003 roku, gdy były przez nią pisane. Realizacja programu Korczaka, jego trudnej wiary w dobro, jest współczesnemu światu bardzo potrzebna. Właśnie na przekór tendencji do militaryzacji dziecięcej jaźni, formowania małych żołnierzy, podmiotów walczących, którzy zamiast zabawek, w świecie wirtualnym, a także i realnym, trzymają w ręku karabin i sieją śmierć, z satysfakcją licząc, ilu ludzi już zabili. W 1940 roku na tle szalejącej wojny Korczak odbierał od swoich wychowanków ślubowanie, że żyć będą w miłości do ludzi. *Trójwyrazowe hasło: Prawdę, Pracą, Pokojem*³². Jeszcze w pamiętniku z getta, kilka dni przed śmiercią oskarżał *gigantyczne przedsiębiorstwo, którego imię wojna*³³, piętnował *militaryzm i kapitalizm*³⁴, który odrzucając sierp służący pracy wspierającej życie, chwyta za żelazny walec i zamiast chleba, obdziela świat ołowiem. W czasach szalejącej drugiej wojny światowej istniały wszelkie przesłanki po temu, aby odrzucić idealistyczną wiarę w Dobro. *Czy zatem Korczak był Wielkim naiwnym, czy Wielkim Intuicjonistą, który przeczuwał, że ratunku dla świata trzeba szukać nie w agresji, która uruchamia spiralę przemocy, ale w zwycięstwie Dobra, w promowaniu „mocy Dobra”, dobrych ludzi? Naiwność czy realizm?*³⁵ – pytała Bińczycka. Odpowiedziałabym, że jest to zupełnie realistyczne

³¹ J. Bińczycka, *Janusz Korczak...*, s. 19.

³² J. Korczak, *Do Feliksa Młynarskiego. Luty-maj 1940*, [w:] tenże, *Dziela*, t. 15..., s. 16.

³³ Tenże, *Pamiętnik. Maj–4 sierpnia 1942*, [w:], tamże, s. 289.

³⁴ Tamże, s. 290. *Prowadzimy gigantyczne przedsiębiorstwo. Imię jego: wojna. – Pracujemy planowo, karnie, metodycznie. – Wasze drobne interesy, ambicje, sentymenty, pretensje, żale, apetyty nie obchodzą nas. [...] Jesteśmy żelaznym walcem czy pługiem, czy sierpem. – Byle z tej mąki był chleb. A będzie, jeśli przeszkadzać nie będziecie. Zawadzać nie będziecie. Skomleć – denerwować – zapowietrzać. – Jeśli nawet chwilami żał was, ale musimy batem, kijem lub ołowiem – bo musi być porządek. Plakat. „Kto owo i to robi – rozstrzelanie. Kto nie robi tego i owego – rozstrzelamy”*. Tamże, s. 289–290.

³⁵ J. Bińczycka, *Janusz Korczak...*, s. 20.

przekonanie, iż właśnie wtedy, gdy wzmagą się przemoc i *hate speech* – „mowa nienawiści”, gdy zła nienawiść przesłania nienawiść do zła i istnieją wszelkie przesłanki ku temu, aby uwierzyć w zwycięstwo zła, trzeba wiary w wartość i konieczność dobra.

Można zauważyć, że w sytuacji trwających obecnie wojen na świecie, we współczesnych dyskusjach donośnie rozlegają się głosy promujące wojnę. Zdziwienie budzi nie tyle zanik dyskursu pokojowego, ile fakt istnienia jeszcze jakiegoś archaicznego nim zainteresowania. Tak jakby większość ludzi chciała wojny, niezależnie od tego, jak bardzo byłoby to absurdałne, destrukcyjne i autodestrukcyjne. W czasach schyłkowego postmodernizmu rozważania o pokoju wydają się „nie na czasie”. Jednak pytanie o pokój, właśnie jako uznawane za „nie na czasie”, okazuje się wielce na czasie. Właśnie wtedy, gdy pewne ważne i najważniejsze kwestie zostają zapomniane i są porzucane, należy o nich mówić, wracać do nich i je przypominać. Toteż nie tylko wbrew, ale także z powodu nihilistycznej refutacji pokoju warto wracać do pytania o jego wartość.

Nawet jeśli zanika wrażliwość na pokój, a może wręcz nie ma tolerancji dla dyskursu pokojowego, trzeba jasno powiedzieć, że pokój pozostaje zawsze obowiązującą wartością, a wojna – wartością negatywną. Niszcząc dialektykę tych pojęć, uniemożliwilibyśmy zrozumienie któregośkolwiek z nich. Rozmywając czy zacierając opozycyjne wartości, takie jak dobro – zło, prawda – fałsz, rzeczywistość – *symulakr*, niszczymy podstawy zasady rzeczywistości. Myśl przestaje wówczas odnosić się do rzeczywistości, która nas otacza.

Rezygnując z dostrajania się do intelektualnej mody, warto zauważyć, że właśnie dlatego, iż w dzisiejszym świecie przemoc zwycięża w słowach oraz czynach i giną z oczu wspólne punkty odniesienia, ludzie na każdym kroku przekonują się, że świat to dżungla, w której panuje prawo silniejszego, uniwersalizm różnicowania na wojnę i pokój należy uznać za wartość podstawową.

Krytyka destrukcyjnego ducha nekrofilii

Kontynuując rozważania Bińczyckiej przerażonej w 2003 roku narastaniem mowy nienawiści i tendencji do militaryzacji dziecięcej jaźni, formowania małych żołnierzy, którzy trzymają w ręku karabin i sięją śmierć, chcę zauważyć, że jednym z ważnych aspektów etyki Korczaka była krytyka destrukcyjnego ducha nekrofilii – który *notabene* jest coraz silniej obecny we współczesnej kulturze.

Bińczycka podkreślała, że spotkania z dziełami Korczaka mają bardzo istotne znaczenie dla *rozprzestrzeniania się sfery kultury biofilnej – kultury miłości życia, dla atakowania nekrofilii – miłości śmierci. Bo – jak twierdzi Erich Fromm – istotnym*

*czynnikiem sprzyjającym biofilii jest bycie z ludźmi, którzy kochają życie. Zakładam, że spotkanie z prawdziwym człowiekiem oznacza spotkanie z biofilem*³⁶.

Korczak z całą pewnością był biofilem i krytykował nekrofilę. Przypomnijmy, jak w artykule *Nędza Warszawy* zamieszczonym w 1901 r. w „Miesięczniku Kuriera Polskiego” spisywał swoje obserwacje nad życiem ubogich mieszkańców stolicy. Zauważył wówczas, że w środowisku rodzinnym, poza sprawami zarobku, zdrowia i plotek na temat sąsiadów, najbardziej zajmują ich zbrodnie. *Tego zabito, tamtego zraniono, owego pobito, ten aresztowany, ów skazany*³⁷. Dzieci z zapałem dorzucają szczegóły do opowiadania rodziców na temat rodzin zbrodniarzy, a w opowiadaniu tym nie ma pogardy ani współczucia, ale pewien odcień podziwu, jaki się odczuwa względem bohaterów. Ponieważ nie znają prawdziwych bohaterów i cały wielki świat bohaterstwa myśli, uczuć i czynów jest im obcy, pasują na bohaterów zwykłych zbrodniarzy. A skoro informacje o zbrodniach najłatwiej i najszybciej się rozpowszechniają, głównie za sprawą prasy, зараża się dzieci sprawozdaniami z morderstw. Tymczasem, jak podkreślał Korczak, zamiast sensacyjnych doniesień o zbrodniach należałoby *rozsiwiać „legendę dobra” przez życiorysy, opisy czynów szlachetnych*³⁸ i w ten sposób *przeciwdziałać szerzącej się zarazie...*³⁹.

Jak wiemy, o potrzebie popularyzacji biografii wybitnych ludzi Korczak wspominał wielokrotnie, przy różnych okazjach. Np. w artykule *Na posterunku*, opublikowanym w 1900 roku w „Czytelnia dla Wszystkich” pisał, że ludzie korzystają z osiągnięć fizyki, chemii, medycyny czy nauk społecznych, ale nie mają pojęcia o tych *szeregach bojowników nauki*⁴⁰, dzięki którym stało się to możliwe. Już w swoich wczesnych tekstach Korczak podkreślał, że zamiast sensacyjnych doniesień o zbrodniach należałoby rozpowszechniać historie szlachetnych ludzi i czynów, które mogłyby przeciwdziałać *szerzącej się zarazie* polegającej na tym, że *ludzie ciężkiej pracy, wyrobnicy – nędzarze*⁴¹ zdają się uznawać swą niższość wobec tych, którzy za wielkie przestępstwa nie spotykają się z karą. A kiedy „najdzie” ich refleksja moralna, gdy budzi się w nich skołatana myśl, chwytają za kieliszek i odpędzają ją znakiem krzyża. *Stało mi się jasnym, że oni nie dwie,*

³⁶ J. Bińczycka, *Między swobodą a przemocą w wychowaniu*, Kraków 2005, s. 51.

³⁷ J. Korczak, *Nędza Warszawy*, „Miesięcznik Kuriera Polskiego” 1901, 10 (październik), s. 547–570, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1994, s. 406.

³⁸ Tamże, s. 408.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ J. Korczak, *Na posterunku*, „Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 41, 11 X, s. 2, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, s. 293.

⁴¹ Tamże, s. 409.

*ale trzy dusze mają: jedną dla „panów”, drugą dla towarzyszy, a trzecią dla siebie*⁴². A im bardziej poniżająca jest ich praca, tym są bezwzględniejsi i tym mniej słuchają głosu sumienia, tym bardziej znieczulają się na głos duszy. Albowiem, jak konstatował Korczak, *w ślad za nędzą idzie większa jeszcze ciemnota i zepsucie*⁴³. (Oczywiście, nie oznaczało to, że powielił stereotyp zrównujący nędzę z ciemnotą i niemoralnością, lecz piętnował sytuację odbierania ubogim dzieciom szans na zdrowie, rozwój intelektualny i moralny). I nie są w stanie jej złagodzić, a tym bardziej usunąć instytucje dobroczynne, ponieważ trzeba by było wychowywać ową *ludność wyrobniczą*⁴⁴, szczególnie tę, która pozbawiona jest stałego zarobku, a co za tym idzie, możliwości zachowania swej ludzkiej godności. Tymczasem są *pielgrzymki i odpusty w słynnych z cudownych obrazów miejscowościach, coraz głośniejsze narzekania na brak szkół, coraz krzykliwsze narzekania na zepsucie obyczajów – i coraz więcej kościołów*⁴⁵.

Myślę, że powyższe refleksje Korczaka (sprzed stu dwudziestu pięciu lat) mogą być dobrym komentarzem do współczesności. Albowiem, jak się wydaje, jednym z najbardziej radykalnych i niebezpiecznych przejawów zubożenia współczesnego człowieka, które – zaznaczymy wyraźnie – wyrządza krzywdę przede wszystkim dziecku jest wzrastająca popularność afirmatywnej teorii „nieśmiertelnej śmierci”, *mors immortalis*, będącej szczególną fikcją na Tanatosie. W wyniku nekropolitycznego zwrotu, posthumanistyczny materializm przemieszcza granice między życiem a umieraniem. W konsekwencji okazuje się, że *bios/zoe* to życie-i-śmierć, natomiast *Eros-i-Tanatos* to ta sama siła samounicestwienia.

Aby wyjaśnić, co mam na myśli, przywołam refleksje Fromma z książki „Anatomia ludzkiej destrukcyjności”⁴⁶. Czytamy tam, że tylko biofilia jest normalnym popędem biologicznym, natomiast nekrofilia jest zjawiskiem wyłącznie patologicznym, będącym efektem zdławienia rozwoju i psychicznego kalectwa. Zdaniem psychologa i filozofa, nekrofilia i towarzysząca jej destrukcyjność są próbą uniknięcia nieznośnego poczucia życiowej niemocy i nicości przez afirmację aktu zniszczenia życia, którego nekrofil nie jest zdolny stworzyć, czyli są one *wynikiem nieżywego życia, porażki w próbie osiągnięcia pewnego poziomu rozwoju poza narcyzmem i obojętnością*⁴⁷. A więc, *miłość życia albo miłość śmierci* to fundamentalny wybór, przed którym staje każda istota ludzka. Na tym właśnie

⁴² Tamże, s. 411.

⁴³ Tamże, s. 412.

⁴⁴ Tamże, s. 413.

⁴⁵ J. Korczak, *Na widnokręgach*, „Głos” 1904–1905, W rubryce: *Na mównicy*, nr 41, 8 X, s. 638, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, cz. 2..., s. 41.

⁴⁶ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, przeł. J. Karłowski, Poznań 2002, s. 408–409.

⁴⁷ Tamże, s. 409.

polega wojna w człowieku, o której pisał Fromm: *afirmacja życia i afirmacja śmierci to faktycznie najbardziej podstawowa sprzeczność istniejąca w człowieku*⁴⁸. Nieprzypadkowo zatem Key przestrzegała w „Stuleciu dziecka” przed *brakiem szacunku dla źródeł życia*⁴⁹.

Bardzo podobne refleksje do tych, które Fromm zawarł w „Anatomii ludzkiej destrukcyjności” możemy znaleźć u Montessori. W przemówieniu wygłoszonym w Międzynarodowym Biurze Oświaty w Genewie w 1932 roku zauważyła ona, że edukacja, zamiast przygotowywać ludzi do poszukiwania prawdy i do współpracy nad stworzeniem lepszego życia dla wszystkich, przygotowuje ich na wojnę. Gdyby bowiem człowiek dorósł w pełni i wychowywał się w zdrowiu psychicznym, rozwijając siłę charakteru i jasność umysłu, nie mógłby opowiadać się za niszczeniem życia, ponieważ to ono jest energią, która podtrzymuje samo życie i stwarza do niego warunki⁵⁰. *Jeśli nie ocenimy właściwie sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, staniemy wobec uniwersalnego kataklizmu, pomni na przepowiednię Apokalipsy. Jeśli człowiek [...] będzie wykorzystywał energie kosmosu po to, żeby zniszczyć samego siebie, wkrótce osiągnie ten cel [...] – mówiła*⁵¹. A zatem ludzkość, która nie szanuje życia jest chora jak organizm z upośledzonym układem odpornościowym.

Montessori, podobnie jak Fromm, zauważyła, że rozwój osobowości może przebiegać dwiema ścieżkami: drogą pracy i współpracy lub drogą bierności i konfliktu. Zwieńczeniem pierwszej jest człowiek, który kocha (bo zdobył niezależność i potrafi współpracować z innymi), a zwieńczeniem drugiej – człowiek, który posiada (niewolnik swego stanu posiadania, który zaczyna darzyć innych nienawiścią). Upraszczając, Montessori nazywa je ścieżką Dobra prowadzącą do Nieba i ścieżką Zła prowadzącą do Piekła. I zaznacza, że człowiek nie wybiera jednej lub drugiej wyłącznie z własnej wolnej woli, ponieważ o tym, którą pójdzie, w znaczącym stopniu zadecyduje fakt, czy jako dziecko rozwinął się prawidłowo czy nieprawidłowo. *Można powiedzieć, że jeśli pojawia się miłość, mamy do czynienia z prawidłowym rozwojem, a jeśli się nie pojawia, mamy do czynienia z nieprawidłowym rozwojem. Miłość nie jest przyczyną, tylko skutkiem normalnego rozwoju jednostki*⁵². Dlatego właśnie miłości nie można nauczyć jako abstrakcyjnego ideału. Najpierw trzeba odpowiednio zorganizować ludzkość, zgodnie z prawami człowieczeństwa. Jest wiele dowodów na to, że autentyczna miłość jest możliwa. Szansa na nią tkwi przede wszystkim w dziecku – o ile dorośli nie stłamszą tkwiącego w nim potencjału. Jeśli

⁴⁸ E. Fromm, *Wojna w człowieku. Psychologiczne studium istoty destrukcyjności*, przeł. P. Kuropatwiński, P. Pankiewicz, J. Węgrodzka, Warszawa 1994, s. 23.

⁴⁹ E. Key, *Stulecie dziecka...*, s. 97.

⁵⁰ Zob. M. Montessori, *Edukacja i pokój...*, s. 19.

⁵¹ Tamże, s. 23.

⁵² Tamże, s. 63.

bowiem zdrowa energia dziecka będzie się rozwijać, wywrze wpływ również na dorosłych – wierzyli w to zarówno Montessori, jak i Korczak. *Sam kontakt z istotą ludzką rozwijającą się w ten sposób może odnowić nasz zasób energii. Harmonijnie rozwijające się dziecko i doskonalący się u jego boku dorośli to bardzo ekscytująca i atrakcyjna wizja*⁵³ – pisała Montessori. A więc, pomagając dziecku uwolnić się od prymitywizmów, schematyzmów i patologii anormalnego społeczeństwa i wytyczyć własną, nową ścieżkę harmonijnego rozwoju, sami zyskujemy szansę odnowienia nadziei i oświecenia. Dlatego misją rodziców i opiekunów jest bycie *obrońcami sił moralnych i duchowych które odradzają się w każdej istocie ludzkiej, jaka przychodzi na świat*⁵⁴. Znowu powraca, bardzo lévinasowska myśl, że potrzebując od nas opieki i wsparcia, dziecko daje nam szansę odnowienia i rozwinięcia własnego człowieczeństwa. Natomiast tendencja do żądzy posiadania i pęd do władzy pojawia się u dziecka-człowieka, który nie rozwija się prawidłowo. Człowiek, który nie pielęgnuje w sobie miłości (będącej przejawem zdrowia moralnego), zaczyna rozwijać w sobie nienawiść. *Zniewala nas żądza władzy i posiadania, a zamiast społeczeństwa opartego na miłości i sprawiedliwości mamy społeczeństwo, w którym wszyscy ludzie muszą ukrywać się za maskami, żeby przeżyć*⁵⁵ – zauważała Montessori.

Można odnieść wrażenie, że we współczesnym świecie brakuje szacunku dla źródeł życia, że miłość do życia jest przesłonięta produkcją i konsumpcją śmierci. Unosi się nad nami *spirit of necrophilia*, czyli duch nekrofilii. Parafrazując jedną z czołowych teoretyczek posthumanizmu Rosi Braidotti – czy mamy do czynienia z *widmową obecnością trupa-który-nadchodzi*⁵⁶? Można się wręcz zastanawiać, czy po tertuliańsku nie szuka się źródła przyjemności *duszbawionych w niebie* w oglądaniu męczarni *potępionych w piekle*. Przecież trudno zaprzeczyć, że w życiu przeciętnego współczesnego człowieka nie ma dnia bez obejrzenia obrazów wojen, trupów i morderstw na ekranach telewizyjnych i komputerowych. Susan Sontag, amerykańska obrończyni praw człowieka w swojej ostatniej książce pt. „Widok cudzego cierpienia” pisała: *Bycie widzem nieszczęść nawiedzających inne kraje jest jednym z najbardziej charakterystycznych przeżyć współczesności. Od półtora wieku patrzymy na to, co dla nas nagromadzili zawodowcy, wyspecjalizowani turyści zwani dziennikarzami. Wojny to dzisiaj także obrazy i dźwięki w salonie. Informacje o tym, co się dzieje gdzie indziej, zwane wiadomościami, pełne są konfliktów i przemocy. „Im krwawiej, tym ciekawiej” – głosi sędziwa maksyma tabloidów oraz programów*

⁵³ Tamże, s. 64.

⁵⁴ Tamże, s. 65.

⁵⁵ Tamże, s. 101.

⁵⁶ R. Braidotti, *Nieludzkie: życie poza śmiercią*, [w:] tenże, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 225.

nadających wiadomości przez dwadzieścia cztery godziny na dobę⁵⁷. Jednak, jak dodawała Sontag, a o czym nie pamiętamy wojna – *ruch, chaos, dramat – toczy się poza kadrem aparatu*⁵⁸.

Równocześnie z obrazami wojen dla dorosłych, pojawiają się okrutne kreskówki adresowane do kilkulatków, filmy dla dzieci o gnijących zwłokach i kościotrupach, zabawki stylizowane na „Wampirki” i „Zombiaki”, „przytulanki” wzorowane na postaciach z gry *survival horror* z zębami i śladami krwi ofiar, zabawki, które „przytulają, by zabijać”⁵⁹. W ten sposób zamiast chronić dzieci niebędące w stanie obronić się same, odraża się je etycznie i estetycznie, niszczy się ich świat, wypełniając go upiornymi obrazami. Dodatkowo, jak zauważyła Ewa Maciejewska-Mroczek w książce „Mrówcza zabawa. Współczesne zabawki a społeczne konstruowanie dziecka”, nowym zjawiskiem kulturowym naszych czasów jest wykluczanie rodziców z istotnych sfer życia dzieci i zawłaszczanie ich przez komercyjne przedsięwzięcia. Pisała: *Istotna w tym kontekście staje się rola mediów: wywierają one wpływ, silny jak nigdy dotąd, na tworzenie zbiorowych wyobrażeń i modeli życia. Odnosi się to także do najmłodszych członków społeczeństwa. Proces ten, choć zapoczątkowany już dawno, w epoce ponowoczesnej, zdominowanej przez konsumpcyjne wzory życia, przybrał niespotykane dotąd rozmiary*⁶⁰. Autorka przywołała zdanie Allison i Andriana Jamesów z książki „Key Concepts in Childhood Studies”, że *współcześnie mamy do czynienia z „apokaliptycznym niszczeniem naturalnego dzieciństwa*”⁶¹. Według niej owocuje to, z jednej strony zanikaniem dzieciństwa, a z drugiej – infantyлизacją kultury. Im bardziej dorośli niszczą dzieciństwo dzieci, tym bardziej sami stają się infantylni i zniewoleni – dają się uwodzić kulturze konsumpcjonizmu obiecującej natychmiastowe spełnienie w zamian za całkowite oddanie się i konformizm. Infantyлизacja kultury przejawia się w zaniżaniu standardów, uproszczeniach, traktowaniu dorosłych jak dzieci niepotrafiących zrozumieć bardziej złożonych

⁵⁷ S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia...*, s. 22.

⁵⁸ Tamże, s. 51.

⁵⁹ Dla przykładu: dzieci, w tym przedszkolaki, naśladując postać z gry Huggy Wuggy, przytulają się mocno i szepcząc do ucha wulgaryzmy grożą morderczym uściskiem; krwiożerczy Huggy Wuggy jest znany ze śmiertelnych „przytulasów”, a całusy Kissy Missy doprowadzają graczy do grobu; dzieci rozmawiają o tych postaciach, wiedzą, że zabijają a mimo to są fajowe, są „cool”. Zob. Dawid Sarysz, *Huggy Wuggy: co to jest? Przerażająca postać, przed którą ostrzegają psychologowie. Coraz więcej dzieci bawi się w „Huggy Wuggy”*, „Gazeta Wrocławska” 18 maja 2022, <https://gazetawroclawska.pl/huggy-wuggy-co-to-jest-przerazajaca-postac-przed-ktora-ostregaja-psychologowie-coraz-wiecej-dzieci-bawi-sie-w-huggy-wuggy/ar/c12-16347773> [dostęp: 05.04.2024].

⁶⁰ E. Maciejewska-Mroczek, *Mrówcza zabawa. Współczesne zabawki a społeczne konstruowanie dziecka*, Kraków 2012, s. 67.

⁶¹ A. James, A. James, *Key Concepts in Childhood Studies*, Los Angeles 2008, [cyt. za.:] E. Maciejewska-Mroczek, *Mrówcza zabawa...*, s. 68.

czy ambitnych przekazów. Ową kulturę uwodzenia opartą na obrazie człowieka jako dużego dziecka, które da się zwieść obietnicy otrzymania cukierka opisał Jean Baudrillard w książce „O uwodzeniu”: *Wszystkie pozory sprzyśięgają się w walce przeciwko sensowi, wykorzeniają go [...] i włączają w grę, w grę toczącą się według innych reguł, bardziej arbitralnych, albo w jakiś inny nieuchwytny rytuał, bardziej zuchwały, bardziej uwodzicielski niż prosta linia sensu*⁶².

W 1898 roku w „Czytelnia dla Wszystkich” Korczak pisał o sile wyobraźni oraz konieczności rozwijania jej u dzieci. Zaznaczał przy tym, że wyobraźnia, która wzbogaca i rozwija życie duchowe, może także zatopić dziecko w ciemnym trzęsawisku, *wyobraźnia jest matką wielkich wynalazków, jest ona też i rodzicielką występów*⁶³. Wyobraźnia, jak zauważył, może przybierać różne formy, pomagać w życiu i pracy, ubarwiać życie, ale może też brudzić duszę i pograżać ją w półśnie potwornych majaczeń – przed taką wyobraźnią trzeba strzec dusze dzieci, a cenić i wyrabiać w nich wyobraźnię zdrową oraz sprzyjającą zdrowiu. *Straszenie duchami, widmami, kościotrupami wpływa fatalnie na dzieciństwo. Wyststrzegajmy się straszenia dzieci!*⁶⁴ – alarmował Korczak.

Swojej wrażliwości na dziecięce odczuwanie dał on wyraz także w opowiadaniu dla dzieci „Kajtuś Czarodziej”, gdzie wyznał, że wykreślił fragmenty, które przestraszyły chłopca, któremu przeczytał roboczą wersję książki. *Chciałem, żeby książka była ciekawa. Nie chciałem, żeby była straszna i za trudna. Kiedy przeczytałem ten osiemnasty rozdział o Kajtusiu w twierdzy wodza czarnoksiężników – jeden chłopiec powiedział: – To straszne! I przysunął się bliżej, i wziął mnie za rękę. [...] Potem śnił mu się Kajtuś. Chłopiec bał się w nocy. Nie mogąc zmienić, wykreśliłem to wszystko, co mu się śniło. I znów przeczytałem. Powiedział: – Już teraz dobrze...*⁶⁵. Tymczasem w najnowszej ekranizacji książki, „Kajtek Czarodziej” z 2023 roku, (w reżyserii Magdaleny Łazarkiewicz), właśnie ta scena wykreślona przez Korczaka została nie tylko pokazana – przy użyciu całego *imaginariu* współczesnego horroru, z wykorzystaniem nowoczesnych możliwości techniki komputerowej, ale nawet szczególnie podkreślona – dokładnie wbrew intencjom i przesłaniu Korczaka.

Krytyka militaryzacji dziecięcej jaźni

Potwierdzeniem słuszności jak najbardziej współczesnych obaw przed narastaniem mowy nienawiści, przed sytuacją, w której ludzie przytłoczeni krzykiem

⁶² J. Baudrillard, *O uwodzeniu*, przeł. J. Margański, Warszawa 2005, s. 56.

⁶³ J. Korczak, *Wyobraźnia*, „Czytelnia dla Wszystkich” 1898, nr 15, 13 X, s. 2, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, s. 25.

⁶⁴ Tamże, s. 26.

⁶⁵ J. Korczak, *Kajtuś Czarodziej*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 12, Warszawa 1998, s. 184.

zła nagłośnionego przez nowoczesne media, zdają się ulegać jego presji jest także fakt, iż z opisanym wyżej destrukcyjnym duchem nekrofilii bardzo silnie sprzężona jest coraz bardziej obecna w otaczającej nas kulturze militaryzacja dziecięcej i nie tylko dziecięcej jaźni.

Oczywiście, najłatwiej powiedzieć: to banał, że współczesna kultura masowa nafaszerowana jest przemocą – a i ta wysoka też od niej nie stroni. I odwołać się do wciąż modnego, pomimo iż coraz bardziej obłudnego sloganu o „wolności wyboru”. Ale fakt, że w tle obrazów przywoływanych przez kulturę wojny tkwi fantazmatyczne pragnienie dręczenia, deptania i miażdżenia ludzi, jest krzywdzący przede wszystkim dla dzieci. Wszak wojna nie jest jedynie niewinną grą strategiczną o wysokim wskaźniku przyjemności z grania.

Czy zastanawiamy się nad tym, co dzieje się w dziecięcej psychice karmionej wojną? Czy zapomnieliśmy o tym, że *obowiązkiem dorosłych jest zrobić wszystko, aby dzieci przed wojną chronić, a nie na nią posyłać, do niej szkolić i wychowywać. [...] A co z naszą świadomością obowiązków wobec dzieci? Może lepiej, by tegoroczny Dzień Dziecka był Dniem bez Wojny? Choć jeden taki dzień, gdy nie zakażamy dzieci wojną*⁶⁶ – sygnalizuje Ewa Wilk w felietonie „Za mundurem dzieci sznurem”.

Nie bez znaczenia jest także fakt wzrastania liczby przypadków uzależnień medialnych tzw. „sieciaków” i „ekranolatków”, całego „pokolenia z pochyłą głową”, dzieci wrzuconych pod wirtualny autobus. Pomimo iż wciąż dosyć powszechnie zaprzecza się temu, brutalne doświadczenia audiowizualne dzieci odkładają się w ciele i psychice, są przeżywane w formie koszmarów, lęków, depresji i czasami odreagowywane w formie agresji. Trudno nie zauważyć, że okrucieństwo, brutalność, sadyzm i zabijanie odgrywają niebagatelną rolę w codziennej masowej i rodzinnej rozrywce. Dodatkowo, obrazy wojny, gwałtów i rzezi swobodnie sąsiadują z reklamami chrupek, środków piorących i przeciwbólowych, sportowych samochodów czy odżywek do włosów. Niekiedy można nawet odnieść wrażenie, że w wyniku zauroczenia nowoczesnymi nekro-technologiami zacierają się granice między tym, co destrukcyjne i autodestrukcyjne, a tym, co modne. Media przeobrażają katastrofy i tragedie w widowiska. Próg, poniżej którego nie dostrzega się okrucieństwa, choćby nawet z powodu jego obfitości i codzienności, wznosi się coraz bardziej. Przypomnijmy słowa Sontag: *Z szokiem można się oswoić. Szok może się opatrzyć. [...] To wydaje się naturalne: kwestia adaptacji*⁶⁷. W przywoływanej książce „Widok cudzego cierpienia” przestrzegała ona przed znieczuleniem wywołanym przez dietę złożoną z obrazów przemocy: *Jak wszystkim wiadomo, poziom akceptowalnej przemocy i sadyzmu*

⁶⁶ E. Wilk, *Za mundurem dzieci sznurem*, „Polityka” nr 23, 1.06–7.06.2022, s. 19.

⁶⁷ S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia...*, s. 81.

w kulturze masowej rośnie: w filmach, telewizji, komiksach, grach komputerowych. Obrazy, na których widok jeszcze czterdzieści lat temu publiczność wzdragałaby się z obrzydzeniem, dziś są oglądane bez zmrużenia oka przez nastolatki w multipleksach. W większości współczesnych kultur masakra jest dla wielu ludzi raczej rozrywką niż szokiem⁶⁸. I dodawała: *Sentymentalizm, jak wiadomo, daje się łatwo pogodzić z gustowaniem w brutalności i jeszcze gorszych rzeczach*⁶⁹. Brutalne obrazy tracą moc szokowania na skutek sposobu ich wykorzystywania. Wszędobylskie ekrany wywołują niestabilność uwagi. Zalew uderzających obrazów sprawia, że uwaga staje się ulotna, mobilna i stosunkowo niezależna od treści. Konsumenci są niecierpliwi i znudzeni. Gdy opadają z sił, trzeba ich raz za razem pobudzać, podładowywać. Refleksyjne podejście do treści wymagałoby wzmożenia świadomości, a ona właśnie ulega osłabieniu wskutek konsumowania obrazów, których treściowe rozcieńczenie przyczynia się do zagłuszania myśli i uczuć. Konsumenci przemocy jako spektaklu, adepci podglądactwa bez ryzyka szkoleni są w cynicznym podejściu do szansy na szczerłość. Wielu ludzi zrobi niemal wszystko, byle nie przeżyć autentycznego wzruszenia. Sontag przestrzegła przed nadmiarem wchłanianych codziennie okropności zabijającym ludzką wrażliwość: *Nowe technologie zapewniają stały dopływ: możemy oglądać tyle obrazów klęsk i okrucieństwa, na ile znajdziemy czas [...] wojenna udręka sprowadzona została do cowieczornego banatu. Zalewani obrazami, które kiedyś szokowały i wywoływały oburzenie, tracimy zdolność reagowania*⁷⁰. Zarazem, jak zauważyła, *erozji ulega poczucie rzeczywistości*⁷¹, pomimo iż rzeczywistość jednak istnieje niezależnie od prób podważenia jej autorytetu i zagrożonych standardów adekwatnej na nią reakcji. *Sami ludzie pragną zostać obrazami: celebrytami. Rzeczywistość abdykowała. Istnieją tylko przedstawienia: media. [...] „Zachód” w coraz większym stopniu samą wojnę traktuje jako spektakl. Doniesienia o śmierci rzeczywistości – podobnie jak o śmierci rozumu, śmierci intelektualisty, śmierci poważnej literatury – zostały przyjęte bez specjalnego namysłu przez wielu ludzi, którzy starają się zrozumieć, co jest niestuszne, puste albo idiotycznie tryumfalistyczne we współczesnej polityce i w kulturze*⁷².

W tej sytuacji rodzice, którzy nie kupują swoim dzieciom w prezencie na Dzień Dziecka plastikowych karabinów albo komputerowych „strzelanek” i gier wojennych spotykają się z krytyką, że budują w nich fałszywy obraz świata, narażają na bezbronność i zagubienie – z czego płynie komunikat, że należy uczyć dzieci sztuki zabijania, bo w ten sposób uchroni się je przed agresją, należy oferować im

⁶⁸ Tamże, s. 99.

⁶⁹ Tamże, s. 100.

⁷⁰ Tamże, s. 105.

⁷¹ Tamże, s. 107.

⁷² Tamże, s. 107.

„wojenne atrakcje”, akceptować, że *pięciolatek proponuje przeniesienie do domu zabawy z przedszkola – w wojnę* [...] – jak pisze Ewa Wilk⁷³. Trzeba się zaadaptować i zaakceptować obraz świata, w którym wojna jest zjawiskiem oczywistym i przymusowym. Konformistycznie, jak większość społeczeństwa – i dokładnie wbrew etyce i pedagogice Korczaka i Montessori – być za nauką zabijania w szkołach, za militaryzacją dziecięcej jaźni, za przysposabianiem do wojny, za rekonstruowaniem krwawych wydarzeń minionych lat, za romantycznym wychwalaniem bitew – oczywiście przemilczając przy tym liczbę skrzywdzonych, zamordowanych i głodujących dzieci, po obu stronach frontu. Sontag przypominała: *Symbol okropności wojny w Wietnamie, zdjęcie Huynh Cong Uta z 1972 roku przedstawiające biegnące po szosie, krzyczące z bólu dzieci z wioski, na którą właśnie Amerykanie zrzucili napalm, należy do tych fotografii, które nie mogły być zainscenizowane*⁷⁴.

Korczak wielokrotnie podkreślał⁷⁵, że ponieważ mózg dziecka powiązany jest z jego sercem, a nabyte wiadomości z cnotami charakteru, szkoła zarówno uczy, jak i wychowuje – a zawsze w określonym kierunku, zależnie od ogólnego, politycznego kursu poszczególnych państw, które posługują się szkołami jako jednym z ważnych narzędzi do przeprowadzenia tych lub innych planów politycznych. Państwo chce mieć określonych obywateli lub poddanych, prawodawca ustanawia określone przepisy, nakazy i zakazy, a urzędnicy wpływają na to, jak napisane będą podręczniki szkolne i jakie będzie prawodawstwo szkolne, potem ustanawia kontrolę, którą osłabia lub wzmacnia w miarę rzeczywistej lub urojonej potrzeby – i tak to trwa aż do nowego kursu praw, urzędników i podręczników. *Charakterystycznym jest szczegół, że wszędzie armie kosztują więcej niż szkoły, żelazne rupiecie – niż przyszli obywatele, przyszli ludzie. Szkoła współczesna i w budżecie, i w celach swych jęczy pod jarzmem militaryzmu wszędzie, na całym tak zwanym cywilizowanym świecie; cała różnica polega tylko na – natężeniu. Miarą zasobów materialnych i moralnych gwarantuje się konsekwentne przeprowadzenie owych ubocznych i zawsze, rzecz jasna, nic wspólnego z nauką nie mających celów*⁷⁶ – alarmował Korczak w artykule „Szkoła współczesna” zamieszczonym w „Głosie” w roku 1904. I stwierdził, że szkoła powinna nie tylko uczyć, jakie są wulkany w Afryce, ale także uświadamiać, ile dzieci w ciągu jednego dnia umiera tam z głodu i wojen, że ogólne wykształcenie powinno oznaczać także zrozumienie, uświadomienie sobie wszystkich krzyczących niedomogów, przeczeń

⁷³ E. Wilk, *Za mundurem dzieci sznurem...*, s. 18.

⁷⁴ S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia...*, s. 58.

⁷⁵ Zob. J. Korczak, *Szkoła współczesna*, „Głos” 1904–1905, W rubryce: *Przegląd naukowy*, nr 19, s. 283–284, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 3, cz. 2..., s. 116–121.

⁷⁶ Tamże, s. 119.

*i zbrodni współczesnego życia, i pragnienie podążania naprzód ku prawdzie i sprawiedliwości, a nie utrzymanie za wszelką cenę wygodnego dla sfer uprzywilejowanych status quo*⁷⁷. Zdaniem Korczaka, zadaniem szkoły jest przede wszystkim rozwój dzieci w takim kierunku, aby już jako nastolatki wiedziały, po co żyją, jaki jest ich stosunek do ogółu ludzi i historii ludzkości – i w myśl tego postępowały. *Szkola winna być kuźnicą, gdzie wykuwają się najświętsze hasła, przepływać winno przez nią wszystko, co daje życie – ona najgłośniej wołać winna o prawa człowieka, piętnować najsmielej i najbezwzględniej to, co jest w im zabagnionego*⁷⁸.

Powyższe refleksje Korczaka z początku XX wieku doskonale korespondują nie tylko z przywołanymi wcześniej refleksjami Key czy Sontag ale także ze spostrzeżeniami francuskiego krytyka kultury, Paula Virilio. W książce z 1998 roku pt. „Bomba informacyjna” przestrzegł on przed „militaryzacją nauki”. Zauważył, że nauka coraz bardziej oddala się od spójnej i niezbędnej dla ludzkości prawdy. Stając się stopniowo techno-nauką, w wyniku pomylenia narzędzi operacyjnych z badaniami mającymi na celu poznanie i zrozumienie rzeczywistości, nowocześnie nauka porzuciła swe filozoficzne podstawy i zesłała na manowce, co nie wzbudziło oburzenia, z wyjątkiem kilku ekologów oraz dostojników kościelnych z Janem Pawłem II na czele. Jak zaznacza Virilio: *Papież Jan Paweł II już pod koniec lat 80. XX w. potępiał militaryzację nauki i propagowaną przez nią kulturę śmierci*⁷⁹.

Virillio zauważa, że obecnie coraz więcej ludzi jest uzależnionych od sieci multimedialnych, weszliśmy w czasy siecioholików dotkniętych schorzeniem zwanym IAD (*internet addiction disorder*), których pamięć stała się wielkim śmietnikiem obrazów i symboli. Już dzieci, przykute od przedszkola – a nie rzadko jeszcze wcześniej – do ekranów, padają ofiarą zaburzeń hiperkinetycznych wynikających z wadliwego funkcjonowania mózgu. Virilio nazywa to *niewypowiedzianym technologicznym zakażeniem*⁸⁰. Dzieci tracą *behawioralną wolność*, wpadają w pułapkę, nie są już zdolne do krytyki, prześlizgują się z technologii do technokultury, a wreszcie do *dogmatyzmu totalitarnego technokultu*⁸¹. W ten sposób Internet okazuje się z jednej strony postępem niemal nieograniczonej komunikacji, a z drugiej strony żeglującym po wirtualnym morzu Titanikiem zbliżającym się do góry lodowej. Dominuje sztuczny horyzont ekranu albo monitora komputerowego prezentującego perspektywę medialną, która odniosła absolutne zwycięstwo i wchłonęła trójwymiarową

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże, s. 121.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ P. Virilio, *Bomba informacyjna*, przeł. S. Królak, Warszawa 2006, s. 39.

⁸¹ Tamże, s. 39.

bryłę przedmiotów i miejsc obecnych tu i teraz. W wyniku tego przemoc i zło stają się coraz bardziej obecną rzeczywistością, a w tej perspektywie dobro uważane bywa za przestępstwo i deprawację.

Również Montessori bardzo zdecydowanie wypowiadała się przeciwko militaryzacji dziecięcej jaźni. W mowie wygłoszonej w 1937 roku na Międzynarodowym Kongresie w Kopenhadze – którego temat brzmiał: „Edukować dla pokoju!” podkreśliła (wykrzyknik nie jest tutaj jedynie figurą retoryczną), że *edukacja jest najlepszą bronią na rzecz pokoju*⁸². I dodała, że *prawdziwa obrona ludzkości nie może opierać się na broni*⁸³. Tymczasem w porównaniu z najnowszą bronią edukacja zatrzymała się na poziomie łuku i strzał. *Jak mamy walczyć z potężnymi działami i bombardowaniami, mając do dyspozycji łuk i strzały. Dlatego konieczna jest budowa i doskonalenie arsenału edukacji*⁸⁴. Oczywiście nie wystarczy, że nie dopuścimy do zabaw plastikową bronią i przestaniemy przedstawiać historie ludzkości jako serię konfliktów zbrojnych. Bo przecież dobrze wiadomo, że ludzie nie walczą na wojnie dlatego, że w dzieciństwie bawili się zabawkowymi pistoletami, a w szkole wpajano im wrogość na lekcjach historii. Wojna jest o wiele bardziej złożonym zjawiskiem. Aby go zrozumieć konieczna jest edukacja – ale nie dla wojny, lecz dla pokoju. Albowiem to pokój jest praktyczną regułą ludzkiej cywilizacji i formą organizacji społecznej wywodzącej się ze zdrowej natury człowieka, uniwersalną regułą odnoszącą się do wszystkich istot ludzkich. Dlatego – pomimo iż bez większego rezonansu – Montessori z uporem podkreślała, że należy budować naukę o pokoju i kształcić ludzi na zwolenników pokoju⁸⁵. Jej zdaniem, nie wystarczy bronić się przy użyciu wojska, ponieważ jedyną skuteczną obroną jest strategia oparta na znajomości kondycji człowieka, mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa, zjawisk mających na niego decydujący wpływ oraz na treningu moralnym. To moralność jest bronią pozwalającą chronić ludzkość. Należy także zastanowić się *jak walczyć z fascynacją wojną*⁸⁶. Trzeba uczciwiej analizy obecnej struktury społeczeństwa, której ludzie są najczęściej nieświadomi, ponieważ *edukacja nie pomaga człowiekowi zrozumieć współczesnych zjawisk*⁸⁷. Stąd bardzo mglista świadomość istnienia czynników gospodarczych, politycznych i ekonomicznych, które decydują o biegu wydarzeń, czasami preradzająca się w ucieczkę od prawdy.

⁸² Tamże, s. 31.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 32.

⁸⁵ Tamże, s. 69.

⁸⁶ Tamże, s. 68.

⁸⁷ Tamże, s. 69.

Można się zastanawiać, czy także dzisiaj nie mamy do czynienia z normalizacją patologii, przed którą przestrzegali Montessori i Korczak, z mechanizmami stępienia etyczno-społeczno-poznawczej wrażliwości, z rozszczepieniem w ramach jedności: myśli–emocje–wola? Przypuszczam, że tak, co powoduje tym większe zapotrzebowanie na etykę Korczaka – który wielokrotnie podkreślał, że trzeba *widzieć, i czuć, i rozumieć*⁸⁸.

W „Jak kochać dziecko” – którą to książkę, przypomnijmy, Korczak zaczął pisać *w lazarecie polowym, pod huk armat*, w czasie pierwszej wojny światowej, w której brał udział, jako lekarz (w latach 1914–1917 był młodszym ordynatorem lazaretu dywizyjnego) – piętnował nierozumną bez troskę, z jaką dorośli bagatelizują lub odpychają pytania dzieci, *ilekroć pytanie wkracza w zakazaną dziedzinę, by onieśmiałone – w przyszłości nie odważyło się zwracać, gdy nie tylko przeczuwać, ale i odczuwać zacznie*⁸⁹. „Stary Doktor” zastanawiał się, jak wytłumaczyć bolesną zagadkę, że w życiu społecznym młodzieży i dorosłych tak często uczciwa myśl jest piętnowana, podczas gdy buta krzykliwie dominuje, że dobroć jest utożsamiana z głupotą lub niedołęstwem, a zło z mądrością i zaradnością. W jaki sposób obronić uczciwą refleksję przed zachłanną ambicją, ciche rozważanie przed zarozumiałą napastliwością. Jak *nauczyć odróżniać ideę od „pozoru i kariery”*⁹⁰, jak uchronić młodzieńczą ideę od doświadczonej zdradzieckiej demagogii. Jeśli mówi się młodemu człowiekowi: *Nie bądź taki czynny, bo w tęb dostaniesz*⁹¹, wówczas stwarza się złudzenie, że *ideał to taka sama choroba jak świnka lub ospa wietrzna*⁹².

Korczak przemawiał w imieniu dzieci, notował pytania dziecięce: *Nie chcecie, nie ułatwianie mi pracy, ale dlaczego utrudnianie, dlaczego drwicie, że chcę wiedzieć?*⁹³ *Czy nie można wiedzieć? Kto to powiedział? Czy wszyscy, czy tylko jeden? Czy tak jest zawsze? Czy tak być musi?*⁹⁴ A następnie analizował owe dziecięce, choć bynajmniej nie dziecinne pytania, zauważając, że wychowanie nie powinno polegać na wpajaniu dziecku, że wszystko, co go otacza, jest słuszne, sprawiedliwe, rozumnie umotywowane i niezmiennie: *W teorii wychowania zapominamy, że winniśmy uczyć dziecko nie tylko cenić prawdę, ale i rozpoznawać kłamstwo, nie*

⁸⁸ J. Korczak, *Michałówka. Kolonia dla dzieci żydowskich* (z notatek dozorczy), [w:] tenże, *Dzieła*, t. 5, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1997, s. 261.

⁸⁹ J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* [w:] tenże, *Dzieła*, t. 7, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1993, s. 121.

⁹⁰ Tamże, s. 130.

⁹¹ Tamże.

⁹² Tamże, s. 135.

⁹³ Tamże, s. 111.

⁹⁴ Tamże, s. 112.

*tylko kochać, ale i nienawidzić, nie tylko szanować, ale i pogardzać, nie tylko godzić się, ale i oburzać, nie tylko ulegać, ale i buntować się*⁹⁵. Te słowa, często pomijane przez komentatorów i znawców Korczaka, ukazują go jako krytyka zarówno wychowania, jak i kultury w ogólności: *Dziecko czuje niewolę, cierpi z powodu więzów, tęskni do wolności, ale jej nie znajdzie, bo zmieniając formę, zachowują treść zakazu i przymusu. Nie możemy zmienić naszego życia dorosłych, bośmy wychowani w niewoli, nie możemy dać dziecku swobody, dopóki samiśmy w kajdanach*⁹⁶.

Zdaniem Korczaka, należy zabezpieczyć dzieciom swobodę harmonijnego rozwoju wszystkich władz duchowych, wydobyć pełnię ukrytych sił, wychować w czci dla dobra, piękna i wolności⁹⁷. Jak jednak możemy wymagać od dzieci, aby były szczerze i dobrze wychowane, jeśli *formy światowe są kłamliwe, a szczerłość jest zuchwalstwem?* – pytał⁹⁸. W wyniku powyższych refleksji dochodził do wniosku, że *przede wszystkim dzielą się ludzie na gatunki: homo rapax* [łac. człowiek brutalny, drapieżny], *vulgaris* [pospolity, prostak] i w pewnej tylko odsetce – *sapiens* [rozumny]⁹⁹. O czym już wspominałam, w „Prawie dziecka do szacunku” z końca 1928 roku znajdziemy jeszcze mocniejsze słowa. Zacytujmy je jeszcze raz: *Bacznosc: życie współczesne kształtuje silny brutal, homo rapax: on dyktuje metody działania. Kłamstwem są jego ustępstwa dla słabych, fałszem cześć dla starca, równouprawnienie kobiety i życzliwość dla dziecka*¹⁰⁰.

Król Maciuś Reformator

Refleksje przeciwko wojnie i jarzmu *militaryzmu*, jak określił Korczak we wspomnianym już artykule z 1904 r. „Szkoła współczesna”, znajdziemy także w powieści dla dzieci „Król Maciuś Pierwszy” z 1922 roku, w której przedstawił sytuację dziecka w świecie rządzonym przez dorosłych, problem praw dziecka, wizji samorządnej społeczności dziecięcej, dziecka jako równorzędnego obywatela i partnera w życiu społecznym, przestrzegając równocześnie przed błędami parlamentaryzmu i demokracji na opak. Korczak wkłada w usta głównego bohatera Króla Maciusia Reformatora następujące słowa: – *Wygrana wojna – to wielkie niebezpieczeństwo – mówił król jakby do siebie. – Najłatwiej zapomnieć*

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 7..., s. 147.

⁹⁸ Tamże, s. 146.

⁹⁹ Tamże, s. 137.

¹⁰⁰ J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, Warszawa 2012, s. 44, [zob. też:] J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku* [w:] tenże, *Dzieła*, t. 7..., s. 462.

wtedy, po co się jest królem¹⁰¹. Uzupełnieniem tej refleksji jest zdanie smutnego króla: – *No tak, rozumnie jest nie chcieć panować nad całym światem. Ale byli, są i będą tacy, którzy będą próbowali*¹⁰².

Przypomnijmy, że Król Maciuś, *alter ego* samego Korczaka, marzył, aby dzieci całego świata miały zielony sztandar (*bo dzieci lubią las, a las jest zielony*¹⁰³). Czytamy w „Królu Maciusiu Pierwszym”: *Niedługo zielony sztandar przyjęty będzie przez wszystkie dzieci całego świata. I wtedy dzieci zrozumieją, że nie powinny się bić. I będzie porządek. I wszyscy ludzie będą się kochali. I wcale nie będzie wojen. Bo jak nauczą się nie bić, jak są małe, nie będą się biły, jak urosną*¹⁰⁴. W 1921 roku, formułując wytyczne pracy Naszego Domu, Korczak pisał: *Dążyć będziemy do międzynarodowej organizacji dzieci i młodzieży, zachęcając do obioru wspólnego dnia, święta, wspólnego sztandaru, wspólnej pieśni [...] i jednego języka*¹⁰⁵. Tymczasem, jak czytamy w „Królu Maciusiu Pierwszym”, „król zagraniczny” buduje fortece, fabryki pocisków i szykuje się do wojny. – *A to lotr! – krzyknął Maciuś – ja w lasach budowałem domy dla dzieci, żeby mogły na lato wyjechać na wieś. A on robił w lesie kule i armaty, żeby napaść na moje państwo i zniszczyć, co ja zbuduję*¹⁰⁶.

W drugiej części powieści „Król Maciuś na wyspie bezludnej” główny bohater przemawia na lekcji: *I dopóki dzieci nie przestaną się bić między sobą, nie mają prawa żądać, żeby ich dorośli nie bili. Dopóki dzieci nie przestaną się bić i rzucać kamieniami, muszą być wojny – i będą sieroty, bo ojców na wojnie zabili. Wiem, że można się czasem pokłócić, ale trzeba się zebrać, żeby było wiadomo, kto ma słuszość; nie trzeba się zaraz bić*¹⁰⁷. I dalej znajdujemy słowa narratora: *Najważniejsza jest silna wola. Ale nie od razu można wolę wyrobić, tylko po troszku. [...] „Wojna śpi” – przypomniał sobie Maciuś słowa latarnika. Wojna śpi, ale lada dzień może się obudzić*¹⁰⁸.

Zaznaczmy, że Korczak jest świadomy trudów – czasami bezowocnych – reformowania świata. Na wyspie bezludnej Maciuś spotyka *reformatora, któremu się nie udało*. Pokazuje mu on tarczę zegara, bardzo podobną do tej, która pojawi się później, na początku lat 30. XX wieku w „Senacie szaleńców”: *I w ciemności*

¹⁰¹ J. Korczak, *Król Maciuś Pierwszy*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1992, s. 92.

¹⁰² Tamże, s. 174.

¹⁰³ Tamże, s. 186.

¹⁰⁴ Tamże, s. 198.

¹⁰⁵ *Protokół Walnego Zgromadzenia*, [w:] J. Korczak, *Król Maciuś Pierwszy*, Przypisy [w:] tenże, *Dzieła*, t. 8..., s. 452.

¹⁰⁶ J. Korczak, *Król Maciuś Pierwszy*..., s. 153–154.

¹⁰⁷ J. Korczak, *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 8..., s. 404–405.

¹⁰⁸ Tamże, s. 409–410.

zobaczył Maciuś tarczę zegara z cyframi godzin, które się same świeciły – i powoli posuwały się dwie ogniste wskazówki zegara: duża i mała¹⁰⁹. W „Senacie szaleńców” te dwie wskazówki zastąpi już tylko jedna – w formie miecza.

„Senat szaleńców” jako wizja świata zmierzającego do samozagłady

Dramat Korczaka „Senat szaleńców” wystawiony w 1931 roku w teatrze Ateneum jest oskarżeniem świata prącego ku wojnie. Jak pisał Aleksander Lewin: *Wyraża najgłębsze odczucia Korczaka u progu lat trzydziestych, a przede wszystkim narastający w nim od wieku młodzieńczego niepokój o losy ludzkości, a zwłaszcza dzieci. Dramat Korczaka przynosi apokaliptyczną wizję świata, zmierzającego do samozagłady. Sztuka wywołała bardzo żywą reakcję i sprzeczne opinie. Opublikowano ją dopiero w 1958, w IV tomie polskiego „Wyboru pism”*¹¹⁰.

Korczak przedstawił wojnę *nie pod kątem walki, a wiru – szaleństwa*¹¹¹. Ustami Lekarza napiętnował *brak odpowiedzialności moralnej, sytuację, w której poziomość i łajdactwo wygodnie przebiera się w płaszcz obłędu*¹¹², w której *skarłało, zdrobniało, spodłalo życie, pozostała tylko służalcza kariera, drapieżny geszeft*¹¹³. Oskarżył obłądny świat za *matki poniewierane, za oczy proszące wyblakłe, za dzieci porzucone [...] za wszystko, co wzywa ratunku*¹¹⁴. Ideologię wojny i słowa pochwały wojny włożył natomiast w usta najstraszniejszej postaci sztuki, Pułkownika będącego symbolem hitleryzmu: *Wojna – i tę chcą odebrać. Jesteśmy i chcemy być barbarzyńcami. Potrzebne nam ból, rany, blizny, szramy. [...] Wmówili w nas humanitaryzm i cywilizację. – Kłamstwo: beznadzieja – to największe nieszczęście. [...] Wojna, wniosek. – Wytruć chemików, rozstrzelać inżynierów, doktorom zaszczepić dżumę i zapędzić w stepy, dyplomatom – strychezek, rozpędzić parlamenty, powrócić nam tron i miecz (przed globusem). – Do boju – i wy, i wy, i wy. Zmieniać granice, zdobywać i tracić – tu i tu, i tu – tak – tak. – Walić, palić i znów budować. – Rodzić i grzebać w bratnich mogiłach*¹¹⁵. Pułkownikowi przeciwstawia się Robotnik: *Wojenki się panu zachciewa. Wy będziecie w karty graли, koniaki golili, z siostrzyczkami wycieczki samochodem na pobojuwisko – a my w okopach, w błocie,*

¹⁰⁹ Tamże, s. 338.

¹¹⁰ Zob. A. Lewin, *O edycji „Dzieł” Korczaka*, [w:] J. Korczak, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1992, s. 23.

¹¹¹ J. Korczak, *Senat szaleńców*, [w:] J. Korczak, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1994, s. 124.

¹¹² Tamże, s. 68.

¹¹³ Tamże, s. 121.

¹¹⁴ Tamże, s. 126.

¹¹⁵ Tamże, s. 128–131.

*jak szczury zagryzać się będziemy. – Wam złote krzyże, nam kule ołowiane. – A potem okaleczone, chore bydlę do roboty, a wy – awanse i fawory*¹¹⁶.

Porównajmy to ze słowami Korczaka zanotowanymi w „Pamiętniku” tuż przed śmiercią, 4 sierpnia 1942 roku: *Piliście, panowie oficerzy, piliście obficie i smacznie, to za krew, tańcząc, pobrzękiwaliście orderami – na wiwat hańby, której ślepi nie widzieliście, raczej udawaliście, że nie widzicie*¹¹⁷. Również w „Pamiętniku” pisząc dla chłopca Szymonka powiastkę o planecie Ro, zaznacza: *A na Ziemi toczyła się wojna. Pożary, zgliszczka, pobojuwisko. Człowiek odpowiedzialny za Ziemię i jej wytwory nie wie albo dla siebie tylko wie i rozumie*¹¹⁸.

Smutny Brat z „Senatu szaleńców”, *porte-parole* autora, zauważa, że *sumienie dostało obłądu*¹¹⁹. *Czemu nie miłość i współdziałanie, a właśnie, walki, napaście, przemoc, podboje, rozboje, chciwość, łupiestwo i panowanie? – zastanawia się Smutny Brat. – Czemu, pytam, gdy się zbliżyli, spojrzeli, spotkali, nie podali dłoni, sięgnęli po miecz i truciznę, czemu krew i kajdany?*¹²⁰

Warto zauważyć, że Korczak nie tylko piętnował wojny, które miały i mają miejsce, nie tylko boleśnie odczuwał zło i cierpienie, przede wszystkim cierpienie dziecka, które aktualnie się wydarza, ale miał w sobie także szczególną wrażliwość etyczną umożliwiającą przeczucanie zła, które dopiero się zbliża.

W 1906 roku, gdy jako 28-letni lekarz z dyplomem Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego powrócił z wojny rosyjsko-japońskiej, po ponad półrocznej służbie w armii rosyjskiej w pociągach sanitarnych przewożących ciężko rannych i chorych żołnierzy, był nie tylko przerażony niepojętą grozą wojny, ale wprost opętany przeczuciem zagłady, prześladował go mroczny sen, jaki śni historia¹²¹.

Zresztą owo bolesne przeczucie zagłady pojawiło się u niego już wcześniej. Przypomnijmy, że bohater jego młodzieńczej powieści „Dzieci ulicy” – która zaczęła być drukowana na łamach „Czytelni dla Wszystkich” w 1901 roku, gdy Korczak miał 23 lata – Antek ma widzenie, w którym głodne dzieci idą w pochodzie skazańców, zamiast bagaży niosą „dzbanki łez”, a nad ich głowami kołują przerażone widma ich rodziców, których szeroko otwarte oczy bez powiek palą się jak główne, *wielkie, ogniste, rozpaczą ziejące*, a on w największym cierpieniu swojego życia chce zmieszać się z tym tłumem, nieść dzbanek łez i widzieć nad

¹¹⁶ Tamże, s. 131.

¹¹⁷ J. Korczak, *Pamiętnik maj – 4 sierpnia 1942*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 295.

¹¹⁸ Tamże, s. 274.

¹¹⁹ J. Korczak, *Senat szaleńców...*, s. 133.

¹²⁰ Tamże, s. 139.

¹²¹ Zaznaczmy, że został zmobilizowany do armii carskiej niedługo po dyplomie – dostał odroczenie do momentu ukończenia nauki, a podczas wojny był faktycznie wojskowym lekarzem tyłów udzielającym jednocześnie pomocy cywilom. Zob. J. Korczak, *Dzieła*, t. 15, *Przypisy...*, s. 486–488.

sobą widma swych rodziców¹²². W 1906 roku w opowiadaniu „Feralny tydzień” pisał: *Mroczny sen śni historia*¹²³. A w czasie I wojny światowej zaczęła się w nim rodzić wizja opętanego nienawiścią świata toczącego się ku przepaści¹²⁴. Wizja ta z czasem narastała i ostatecznie przybrała formę dramatu, wystawionego przez Stefana Jaracza w 1931 roku w warszawskim teatrze „Ateneum”. Początkowo miał on nosić tytuł „Szatańska komedia” i zamierzony był jako *synteza dramatyczna świata*. Pozostał jednak nieukończoną w pełni „magmą dramatyczną” sformowaną dla teatru pod wpływem nalegań Stefana Jaracza i Stanisławy Perzanowskiej¹²⁵. W dramacie tym w *obląkany globus opętanego świata* wpisane jest krwawe morze i posępne lądy ponurego człowieka a *wariacki zegar szalonych czasów* ma tylko jedną wskazówkę w formie miecza¹²⁶. Nie można go już zatrzymać ani zawrócić. Wybijają godziny zuchwalstwa i udręki, odwetu, zbrodni, zniszczenia i zagłady. W tarczę zegara wpisany jest krzyż cierpienia i szereg znaków zapytania. Obląkany świat grawituje ku dwóm możliwościom: złudzeniu baśni lub grozie wojennej śmierci. Jednak czołowa postać sztuki, *porte-parole* Korczaka, Smutny Brat widzi już i przeczuwa nędzę i mękę wojny, eksplozje, gazy trujące, ruiny i Zgliszcza.

Wtedy, gdy jeszcze na ogół nie przeczuwano burzliwych tchnień zbliżającego się kataklizmu, Korczak uchem artysty i wrażliwego etycznie filozofa pochwycił ów głos, którym przemawia rosnący obłęd świata¹²⁷. W osobach dramatu „Senat szaleńców” krzyżują się obłędy i idee. Jest tam Robotnik walczący o *dzień bez jarzma*, o *piękne życie*, a *nie piękną śmierć*; jest Żubr w karmazynowym płaszczu, wyznawca przeszłości, heraldyki i rasy; jest Homoerotyk patrzący na świat przez pryzmat płci i doznań zmysłowych. Posiedzenie „senatu szaleńców” obrazuje antagonizmy i nieporozumienia pchające świat w tragiczny chaos. Najstraszniejszym ze wszystkich jest jednak Pułkownik – symbol hitleryzmu. Chce mustrować świat rozkazem barbarzyńcy, nienawidzi humanitaryzmu, cywilizacji,

¹²² Zob. J. Korczak, *Dzieci ulicy* [w:] tenże, *Dzieła*, t. 1, red. H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn, M. Ciesielska, Warszawa 1994, s. 209.

¹²³ J. Korczak, *Feralny tydzień*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 6..., s. 103. Pierwodruk tego opowiadania, z podtytułem *Z życia szkolnego*, w odcinkach, ukazał się w tygodniku naukowo-literackim, społecznym i politycznym „Przegląd Społeczny” w 1906 r. Korczak miał wtedy 28 lat.

¹²⁴ W 1914 roku jako 36-latek został zmobilizowany i wyjechał na front w charakterze ordynatora polowego lazaretu dywizyjnego; pełnił służbę wojskową na Ukrainie, a po demobilizacji z armii rosyjskiej w 1917 roku ponad pół roku spędził jako lekarz w przytułkach dla dzieci ukraińskich pod Kijowem.

¹²⁵ Zob. M. Piwińska, *Senat szaleńców – dramat Janusza Korczaka* [w:] *Janusz Korczak. Życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej* (Warszawa, 12–15 października 1978 r.), Warszawa 1982, s. 244.

¹²⁶ J. Korczak, *Senat szaleńców. Humoreska ponura*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 10..., s. 66.

¹²⁷ Zob. H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1966, s. 183.

oświaty, dzieci, kobiet i Żydów. Proponuje *na każdym placu trzy szubienice, wieszać wynalazców, ideowców, nowinkarzy, demokrację zaszyć w worek i utopić w rzece, kobiety batami spędzić na rynek i wychłostać*, proklamuje mord i gwałt, chce walić, palić, grabić, zmieniać granice, zdobywać i tracić, snuje radosną wizję płonących miast i ginących w nich mieszkańców, wizję mordy, gwałtu, krwi, bólu i niewolniczej pracy *w głodzie i odorze gnijących ciał*¹²⁸. W *opętanym świecie*, w którym *sumienie dostało obłądu*¹²⁹, ton nadają życiu ludzie przebiegli *ale nie ma miejsca dla ludzi dobrych*¹³⁰. W 1933 roku Korczak pisał do Józefa Arnona: *Ot, pozostała już tylko myśl i wiara w przyszłość, której nie doczekam. Przeżywamy wojnę stuletnią, głębokie jeszcze średniowiecze. Bezmiar krzywdy dziecka i człowieka. [...] Tyle jadu, żarcia się wzajemnego i nadąsań. I nie dziw, że w warunkach obecnych rozpasła się złość i złośliwość*¹³¹.

Przytoczmy w tym kontekście refleksje Wilma Hosenfelda, oficera Wehrmachtu do spraw sportu, który uratował Władysława Szpilmana. W lipcu–sierpniu 1942 roku Hosenfeld zanotował swoje myśli na temat szaleństwa zła: *Trudno w to wszystko uwierzyć. [...] Jest tylko jedno wytłumaczenie: są to ludzie chorzy, którzy postradali zmysły. [...] Ale to przecież obłąd*¹³². Czy to jednak obłąd, czy okrucieństwo? Korczak zastanawiał się nad tym w liście do Mieczysława Żylberta z 1937 roku: *To nie szaleństwo świata – to bardziej okrucieństwo. [...] Wybieram się na obowiązkowy kurs dla lekarzy na temat użycia gazów podczas wojny oraz obrony przed nimi. [...] W istocie, czy istnieją jakieś hamulce? [...] Jesteśmy w przededniu wielkich wydarzeń. Czy krwawych? Czy nie uda się nam, czy nie jest możliwe, aby nam się udało zamienić wojnę zębów i pazurów za pomocą magii słowa? – wyjaśnić i przekonać? [...] Nie siebie pragnę uratować, ale swoją myśl. [...] Kiedy idę ulicą, a dzieci śpieszą się do szkoły, czuję swą bezsilność, swą zbędność w tłumie. Czuję odpowiedzialność za każdą krzywdę im uczynioną. [...] Zgodnie ze swym zawodem powinienem być bardziej opanowany, wyważony, uporządkowany. Nie mogę. [...] Chciałbym być starym inteligentem – na moje nieszczęście – to boli – jestem buntownikiem, a mój duch staje się coraz bardziej mroczny*¹³³. W felietonie radiowym z 1939 roku „Audienca” ubolewał: *Ludzie żrą się. Uzbrojeni. Wilkiem patrzą. Armaty, torpedy, gazy i gazety. Więc protest, rezolucja, groźby, ujadanie*¹³⁴.

¹²⁸ J. Korczak, *Senat szaleńców...*, s. 128–131.

¹²⁹ Tamże, s. 133.

¹³⁰ List Korczaka do Józefa Arnona z lutego 1933 r. [w:] J. Korczak, *Listy i rozmyślenia...*, s. 30.

¹³¹ J. Korczak, *Do Józefa Arnona*, 27/II [19]33, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 14, *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*, cz. 2, Warszawa 2008, s. 181.

¹³² W. Hosenfeld, *Fragmety pamiętnika kapitana Wilma Hosenfelda*, [w:] W. Szpilman, *Pianista. Warszawskie wspomnienia 1939–1945*, Kraków 2002, s. 185–186.

¹³³ J. Korczak, *Do Mieczysława Żylberta*, 30/III [19]37, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 14..., s. 214–218.

¹³⁴ J. Korczak, *Audienca*, „Antena” 1939, nr 1 z 7 I, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 10..., s. 167.

Spostrzeżenie, iż Korczak miał w sobie szczególną wrażliwość etyczną i poznawczą umożliwiającą przeczuć zagłady możemy znaleźć we wspomnieniowej książce Hanny Mortkowicz-Olczakowej „Korczak”. Autorka zastanawiała się: *Jaka intuicja kazała mu w czasach, gdy hitleryzm dopiero się rodził, ująć jego ideologię w tak syntetycznej i wymownej formie i wypowiedzieć twardym słowem pułkownika?*¹³⁵ Była to szczególna postać wrażliwości etycznej pozwalającej przeczuć zbliżanie się zła. Podobnie zauważał Newerly: *Czy zdawał sobie sprawę z kierunku procesów i wydarzeń, do czego w końcu dojdzie? Raczej przeczuwał*¹³⁶. W 1937 roku Korczak pisał do Arnona: *Tak ciężko, tak nieprawdopodobnie ciężko. Wy młodzi czekacie: historia szybko się toczy; zresztą tak długo być nie może. Zło jeszcze nie dotarło do dna; najbliższe pięć, może dziesięć lat to burze czy zalewy; ujrzenie świt nowego ładu. Nasze pokolenie przeżyło szmat dziejów i nieudanych prób, w naszych oczach waliły się wiary, zapadało się to zło i dobro, które trwało wiele stuleci*¹³⁷.

Przypuszczam, że etyczna wrażliwość Korczaka na wiele lat przed 1939 rokiem pozwoliła mu przeczuć świat wojny, o którym Emmanuel Lévinas pisał, że jest tak uporządkowany, że nie jest go w stanie poruszyć żadne ludzkie cierpienie, *świat scalający się w swojej obojętności typu „wszystko wolno”, świat który jest tak doskonale urządzoną całością, że nie ma w nim miejsca dla żadnej różnicy*¹³⁸. W książce „Totalité et Infini” filozof zaznaczył na samym początku przedmowy: *jest rzeczą niezwykle ważną wiedzieć, czy moralność nie jest świadectwem naiwności. Czyż bowiem jasność widzenia [...] nie polega na dostrzeganiu stałej możliwości wojny? Stan wojny zawiesza moralność; z instytucji i wiecznych zobowiązań zrywa wieczność, a tym samym unieważnia bezwarunkowe imperatywy, stwierdzając ich tymczasowość. Z góry rzuca swój cień na ludzkie działania. Wojna jest nie tylko próbą – najpoważniejszą – jakiej poddawana jest moralność. Wojna moralność ośmiesza*¹³⁹. Jak z tego wynika, stan wojny jest zaprzeczeniem moralności, łączy w sobie przemoc stosowaną wobec innych i jednocześnie wobec samych siebie. Powoduje, że równie trudno dobrać słowa, które są zużyte i pozbawione wszelkiego znaczenia, co znieść ciężar myśli. Obok destrukcyjnego działania w świecie przedmiotowym – zniszczeń i dewastacji dorobku materialnego ludzkości, obok

¹³⁵ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak...*, s. 186.

¹³⁶ I. Newerly, *Żywe więzanie*, Warszawa 1967, s. 480.

¹³⁷ J. Korczak, *Listy i rozmyślenia...*, s. 36. Jeszcze wcześniej, bo w 1933 r. Korczak pisał do Józefa Arnona: *Przewiduję wiele cierpień i wielki wybuch entuzjazmu. Łudzę się, że w tym momencie wiele będzie do powiedzenia. Trzeba czekać, a w moim wieku tak bliska myśl o niedoczekaniu*. Tamże, s. 31. Zob. także: J. Korczak, *Do Józefa Arnona*, 30/XII [19]37, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 14..., s. 230.

¹³⁸ Zob. E. Lévinas, *Imiona własne*, przeł. J. Margański, Warszawa 2000, s. 172.

¹³⁹ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. Małgorzata Kowalska, Warszawa 2002, s. 3.

śmiercionośnego mechanizmu rodzącego cierpienie, oddziałuje na psychikę i duchowość człowieka, na jego postawy emocjonalne i moralne. Korczak pisał o tym w 1942 roku: *Wojna. Zbiegły co przemyślniejsze szczury, przykucnęły żarłoczne insekty i bezradne, tępe, głodne mazgaje*¹⁴⁰. *Wiele wartości nie ma obecnie zastosowania*¹⁴¹. *Dużo złego przyniosła wojna dla ludzkiego ciała i dla sumienia. I wiele zła widzą młode oczy. I wiele goryczy mają w sercu i w mowie*¹⁴². I dodawał: *Po wojnie długo nie będą mogli ludzie patrzeć sobie w oczy – żeby nie wyczytać pytania: „Jak to się stało, że żyjesz, że przetrwałeś? Co robiłeś?”*¹⁴³. Lévinas przestrzegał, że w rzeczywistości wojny poszczególne byty ulegają zatracie, sprowadzone do bezosobowej liczby stają się obiektem administracyjnych działań, dochodzi do zupełnego zniewolenia i zagubienia człowieczeństwa. Dochodzą wówczas do głosu „ludzie-totale”, którzy – jak zauważył Newerly – stanowili *radykalne novum ostatniej wojny*¹⁴⁴.

Potwierdzenie tych spostrzeżeń możemy znaleźć u Sontag, która podkreśliła, że *morderczy charakter wojny pozbawia ludzi jednostkowej tożsamości, a nawet ludzkich cech*¹⁴⁵. *Ludzie znieczulają się na okropności wojny dlatego, że wojna, wszelka wojna, wydaje się niemożliwa do zaprzestania. Współczucie to nietrwała emocja. Trzeba ją przekuć na działanie, inaczej obumiera. Powstaje pytanie, co zrobić ze wzbudzonymi odczuciami, z przekazaną wiedzą. Jeśli człowiek uzna, że ani „my” nic nie możemy zrobić – tylko kim jesteśmy „my”? – ani „oni” nic nie mogą zrobić – ale kim są ci „oni”? – to ogarnia go nuda, cynizm, apatia*¹⁴⁶. *Odsunąć na bok współczucie dla ludzi osaczonych przez wojnę i zabójczą politykę, by zastanowić się nad tym, że nasze przywileje są zlokalizowane na tej samej mapie co ich cierpienie i że (w sposób, którego wolimy sobie nie wyobrażać) mogą być z tym cierpieniem związane, bo bogactwo jednych może oznaczać nędzę innych: oto zadanie [...] – konkludowała amerykańska obrończyni praw człowieka*¹⁴⁷.

Etyczna wrażliwość Korczaka pozwoliła mu dostrzec, jak z głębi historii wyłania się *homo rapax* – inteligentna – choć, zaznaczymy to wyraźnie: nie mądra – drapieżna istota bez cech człowieczeństwa. Jak sygnalizował Newerly, istotę tę cechuje absolutny brak współodczuwania z drugim człowiekiem. Dla poparcia

¹⁴⁰ J. Korczak, *O personelu Głównego Domu Schronienia*, 19/III/1942 r. [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 110.

¹⁴¹ Tenże, *Do Abrahama Gepnera*, 25 marca 1942, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 120. Zob. także: tenże, *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, Warszawa 1992, s. 71.

¹⁴² J. Korczak, *Biuro Porad i nowicjusze*, kwiecień-maj? 1942, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 138. Zob. także.: J. Korczak, *Janusz Korczak w getcie...*, s. 232.

¹⁴³ J. Korczak, *Skróty I*, luty 1942, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 96.

¹⁴⁴ Zob. I. Newerly, *Żywe wiązanie...*, s. 369.

¹⁴⁵ S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia...*, s. 62.

¹⁴⁶ Tamże, s. 100.

¹⁴⁷ Tamże, s. 101.

tej tezy opisał sytuację, której był świadkiem w 1943 roku, kiedy *Schutzhaftlagerführer*, zastępca komendanta obozu na Majdanku pokazywał i objaśniał swojej żonie i około dziesięcioletniej córce swój warsztat i metodę pracy: rowy, wylot strzelniczy, ścieżkę wysypaną żółtym piaskiem; objaśniał *dlatego nasze robi się z rur żelaznych, w którym kierunku odbywa się posuw masy i gdzie stoi on, ich mąż i tatuś, którego wszyscy słuchają i chłoną oczami. Najmniejsze skinienie dłoni, zwrot głowy, każdy ruch jego ma tutaj, jak u dyrygenta, swój sens i oddźwięk. Dwie minuty na sztukę nie licząc rozbierania. Dwie minuty i wszystko skończone, odnotowane w kartotece. [...] Nikt dotąd nie osiągnął takiej precyzji w tym procesie, więc komuż miał to pokazać, jeśli nie najbliższymi*.¹⁴⁸ Korczak został zamordowany w obozie zagłady w Treblince w sierpniu 1942 roku. Dowódcą tego obozu był wówczas Franz Paul Stangl. Erich Dauzenroth w jednej ze swoich książek przytacza fragmenty wywiadu, jaki Gitta Sereny przeprowadziła z nim w więziennej celi. – *A więc miał pan uczucie, że Żydzi to nie ludzie? – Towar – powiedział bezdźwięcznie – To był towar. [...] – Jak pan sądzi, kiedy po raz pierwszy miał pan uczucie, że ludzie ci są towarem? [...] – Sądzę, że zaczęło się to w dniu, gdy po raz pierwszy poszedłem do tamtejszego „składowiska zwłok”. Przypominam sobie, że obok dołu pełnego sinoczarnych trupów stał Wirth. To, co widziałem nie miało nic wspólnego z ludźmi, to nie mogło mieć z nimi nic wspólnego. To była tylko masa, rozkładająca się masa. Wirth powiedział: – Co zrobimy z tymi odpadami? – Sądzę, że wówczas to zacząłem całkiem machinalnie myśleć o nich jak o towarze. – Było tam przecież tak wiele dzieci. Czy pomyślał pan wówczas kiedykolwiek o swoich własnych dzieciach? I o tym, co by pan czuł, gdyby pan był na miejscu ich rodziców? – Nie – powiedział powoli Stangl i prawie z ubolewaniem. – Nie mogę powiedzieć, abym kiedykolwiek w ten sposób myślał*¹⁴⁹. Po przeczytaniu tych słów, być może łatwiej pojąć słowa Wilma Hosenfelda z września 1942 roku: *Dlaczego musiało dojść do tej wojny? [...] Straciły znaczenie przykazania: nie kradnij, nie zabijaj, nie kłam. [...] Bóg na to wszystko pozwala, nie przeszkadza tym siłom w panowaniu i pozwala zabijać wielu niewinnych ludzi, chyba tylko po to, żeby uzmysłwić ludzkości: beze mnie jesteście zwierzęcymi kreaturami, które przeszkadzają sobie wzajemnie i sądzą, że muszą się nawzajem wytępić. Nie chcecie pamiętać o przykazaniu Boskim „kochaj bliźniego swego”? Dobrze. Wypróbujcie przeciwne zalecenia diabła: nienawidźcie się nawzajem*¹⁵⁰. Myślę, że dowodzi to słuszności Lévinasowskiej tezy, że dla przeciwdziałania zbrodniczej obojętności trzeba przemiany

¹⁴⁸ I. Newerly, *Żywe więzienie...*, s. 374.

¹⁴⁹ G. Sereny, *Es war Dantes Inferno, Franz Stangl gibt zu Protokoll, aufgezeichnete Gespräche* [w:] „Die Zeit”, 1971, nr 41 [cyt. za:] E. Dauzenroth, *Janusz Korczak. Życie dla dzieci*, przeł. T. Semczuk, Kraków 2005, s. 81–82.

¹⁵⁰ *Fragmenty pamiętnika Wilma Hosenfelda*, [w:] W. Szpilman, *Pianista...*, s. 188.

ontologicznej wrażliwości na siebie samego w etyczną wrażliwość na drugiego, zamiany własnego lęku przed innymi/obcymi w lęk przed zabójstwem i przed brakiem odpowiedzialności. „Rapax” jest do tego stopnia obojętny na innego człowieka, że nie wątpi, nie szuka uzasadnienia. Inaczej nie byłby w stanie realizować swego bytu zainteresowanego wyłącznie własnym byciem. Jak konstatuje Newerly, „Rapax” *jest już tylko bestią o wysokoprężnej pracy operacyjnego intelektu. Żyje w całkowitej zgodzie z własną naturą. Świat należy do niego, jak daleko sięga jego siła i przebiegłość. Pracuje nad masą ludzką przerabiając ją na własne potrzeby lub niszcząc. Może to pokazywać swoim kobietom i dzieciom, jak my pokazujemy walkę ze stonką lub szczurami, wciągając niekiedy do tej akcji młodzież szkolną*¹⁵¹. Można pytać, co łączy *homo rapax*, którego podmiotowość warunkuje obojętność etyczna, z człowiekiem, którego podmiotowość warunkuje wrażliwość etyczna? Co łączy komendanta obozu, który podczas procesu w Norymberdze, gdzie przedłożono mu akt oskarżenia stwierdzający, że zamordował 80 tys. ludzi, sprostował, obliczywszy precyzyjnie, że było ich 73 350, z Korczakiem, który nawet takim „Rapaxom” nie potrafił źle życzyć?¹⁵² W liście do Arnona, z 1933 roku Korczak wyznaje: *Patrzę od szeregu lat na dzieci wrażliwe, ich bezradność i cichy smutek – i na czelne panoszenie się drapieżników. I obawiam się, że [...] to bezmyślne tępienie tego, co uczciwe i łagodne – jagniąt przez wilki*¹⁵³. W „Dziecku salonu” opisuje jak zło pluje jadem w dusze ludzkie i *przeklina je błogostawieństwem zła, błogostawi przekleństwem dobra: zgiń w gwałtach i rozbojach – zgiń w krzywdzie i nienawiści – zatoń w myśli własnych i zbrodni własnych powodzi. [...] Ci, którzy miłość głosić będą, niech sami w nią nie wierzą; niech brzuchy ich obrastają sadłem, a dusze – pleśnią – niech myśli ich kłamią słowom, a słowa przeczą czynom – i miłość niech ośmieszoną będzie. – Niech nikt nikomu nie wierzy – a jeśli uwierzy, niech zrozumie źle – i niech nienawidzą. [...] I tylko pierwszy grzech niech ciebie niepokoi, a dalsze paciorkami różańca narastają – i stworzą koło, z którego nie masz wyjścia [...]*¹⁵⁴. W świetle filozofii Lévinasa sytuacja, w której taki człowiek jak Korczak – będący przykładem realizacji Lévinasowskiej idei podmiotowości jako wrażliwości etycznej – z wierności swojemu człowieczeństwu zmuszony jest oddać życie za dzieci w rzeczywistości wojny skazane na śmierć, jest zwycięstwem człowieczeństwa nad bestialstwem, zwycięstwem ludzkiego nad nieludzkim, zwycięstwem nad śmiercią własnego człowieczeństwa, na której zbudowany jest „Rapax”. Korczakowska wizja opętanej nienawiścią

¹⁵¹ I. Newerly, *Żywe wiązanie...*, s. 376.

¹⁵² Dwa dni przed śmiercią, 4 sierpnia 1942 r. Korczak notuje: *Nikomui nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi*. J. Korczak, *Pamiętnik*, Poznań 1984, s. 43.

¹⁵³ Tenże, *Listy i rozmyślania...*, s. 30.

¹⁵⁴ Tenże, *Dziecko salonu*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 1..., s. 457.

świata toczącego się ku przepaści wojny, jaką zawarł w „Senacie szaleńców”, jest manifestacją wrażliwości pozwalającej przeczucić zbliżanie się Zagłady. Wizja ta, wyrosła z przeczulenia na obojętność wobec ludzkiego cierpienia, pozwala dostrzec zło wojny oraz zrozumieć, że etyczna wrażliwość na innego kształtuje nie tylko własne człowieczeństwo, ale także oblicze świata.

Dla Korczaka wojna oznaczała przede wszystkim i nade wszystko cierpienie dziecka. Chociażby dlatego nie mógł pogodzić się ze światem prącym ku wojnie. Wszak, podobnie jak Montessori, wierzył w sakralność procesu odradzania się kolejnych pokoleń, w to, że Bóg objawia się światu za pośrednictwem dziecka i że dziecko – jako *najistotniejsze pytanie ludzkości*¹⁵⁵ – jest jedyną szansą na duchowe odrodzenie ludzkości. W grudniu 1936 roku wyznawał w liście do Estery Budko: *gdybym zachował naiwne rozumienie Boga, zapewne modliłbym się, aby przyspieszył chwilę wyzwolenia; bo świat cierpi, a dzieci przede wszystkim*¹⁵⁶. Nieprzypadkowo, w swojej „Modlitwie matki” pisał: *Boże, kochając to małeństwo bez pamięci, może Ciebie w nim kocham, bo jesteś-jesteś-jesteś w tym Najmniejszym – Największa Tajemnico – Boże*¹⁵⁷. Myślę, że również tak można zrozumieć zdanie Michaela Kirchnera z jego książki „Von Angesicht zu Angesicht, Janusz Korczak und das Kind” (z niem.: „Twarzą w twarz, Janusz Korczak i dziecko”): *Dziecko przedstawia nie tylko nasze meble, ale także nasze wartości*¹⁵⁸. W pewnym sensie zdanie to koresponduje ze stwierdzeniem księdza-poety Jana Twardowskiego, który nazwał Korczaka *jednym z najserdeczniejszych mędrców, którzy pokłonili się Dziecku*¹⁵⁹. Zaznaczmy jednak wyraźnie, że Korczakowi Bóg objawił się w dziecku nie dlatego, że jest niewinne i nie skażone złem, ale dlatego, że jest ono człowiekiem, który szczególnie cierpi z powodu nieodpowiedzialnych działań dorosłych. Korczak zobaczył Boga nie tyle w dziecku, ile w cierpieniu dziecka. To właśnie cierpienie było ową *glorią, aureolą*, którą w 1938 roku etyczno-metafizyczna wrażliwość „Doktora” rysowała wokół głowy sponiewieranej sieroty. Nocą, na kartce zapisuje ołówkiem: *tragiczne zwierzenia, przerywane tkaniem ośmioletniego, osieroconego chłopczyka, który po wielu biedach trafił wreszcie do Domu Sierot. Gdy zasnął, ujrzałem dokoła jego umęczonej, ośmioletniej główki – jasną obwódkę – glorię – aureolę. Drugi raz mi to się zdarza dopiero*¹⁶⁰. Potem jeszcze wielokrotnie Bóg objawiał

¹⁵⁵ Tenże, *Senat szaleńców...*, s. 133.

¹⁵⁶ Tenże, *Listy i rozmyślenia...*, s. 58.

¹⁵⁷ Tenże, *Sam na sam z Bogiem*, Warszawa 1993, s. 9.

¹⁵⁸ *Das Kind „ver-rückt“ nicht nur unsere Möbel, sondern auch unsere Werte*. K. Michael, *Das Antlitz des Kindes. Janusz Korczak und Emmanuel Lévinas parallel gelesen*, [w:] *Von Angesicht zu Angesicht. Janusz Korczak und das Kind*, Heinsberg 1997, s. 40.

¹⁵⁹ J. Twardowski, *O Januszu Korczaku*, „Więź” 1972, nr 6, s. 58.

¹⁶⁰ *Sprawozdanie Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” za okres od 1 IV 1937 do 30 III 1938*, [w:] M. Falkowska, *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989, s. 325.

mu się w *golgocie dziecka osieroconego, owrzodzonego, opuszczonego, owszonego, zaszczutego*¹⁶¹. Jak zauważa Bożena Wojnowska, Korczak: *Rozpoznał w dziecku osobę cierpiącą z bezsilności i rozpacz*¹⁶². Tego typu przeżycia mistyczne Korczaka wyrastały z osobistego doświadczenia wrażliwości na ludzkie cierpienie. Owa Nie-skończoność Cierpienia objawiła mu się szczególnie silnie w rzeczywistości wojny.

Edukacja dla pokoju

Argumenty Korczaka przeciwko wojnie doskonale korespondują z edukacją dla pokoju, jaką zaproponowała starsza od niego o osiem lat włoska lekarka i pedagog Montessori, która w 1907 roku założyła „Casa dei Bambini” dla dzieci wywodzących się z jednej z najbiedniejszych dzielnic Rzymu – San Lorenzo.

Warto właśnie dzisiaj przypominać, na czym polegał jej projekt edukacji dla pokoju. Odniesiemy się tu głównie do refleksji Montessori zawartych w książce „Edukacja i pokój” będącej zbiorem jej wystąpień i wykładów z lat 30. XX wieku (konkretnie z lat 1932–1939).

Podobnie jak Korczak, Montessori ubolewała nad tym, że nie myślimy o tym, aby stworzyć dzieciom otoczenie odpowiednie do życia. Dzisiaj, w dobie zawirowań wojennych i pogłębiającego się kryzysu ekologicznego, te zarzuty są nie mniej aktualne niż w 1936 r., gdy Montessori pisała „Sekret dzieciństwa”. Zapytajmy bowiem, czy dzisiaj dzieci nie wzrastają w atmosferze militarizmu, żądzy władzy, chciwości, egoizmu, złości i resentymentu? Czy nie wyrządzamy im w ten sposób krzywdy, nawet jeśli sami nie zdajemy sobie z tego sprawy?

Obydwoje, zarówno w kwestii zasad, jak i praktyki, dawali ludzkości nadzieję na budowę pokoju na fundamencie wolnej i demokratycznej edukacji dzieci całego świata.

Przypomnijmy, że w 1934 r. Montessori została zmuszona do opuszczenia faszystowskich Włoch. Od tego czasu w swoich wystąpieniach i książkach często poruszała zagadnienie ludzkości zmierzającej do wojny. W przedmowie do książki „Edukacja i pokój” stwierdziła, że *nieodłącznym znaczeniem słowa „pokój” jest pozytywna idea konstruktywnej reformy społecznej*¹⁶³, ponieważ społeczeństwo nie przygotowuje człowieka do życia obywatelskiego. Istoty ludzkie wychowuje się tak, aby uważały się za wyizolowane jednostki, które muszą zaspokajać swoje

¹⁶¹ J. Korczak, *Votum separatum...*, s. 253.

¹⁶² B. Wojnowska, *Wczesna publicystyka Janusza Korczaka (1898–1911)*, [w:] Janusz Korczak. Pisarz – wychowawca – myśliciel..., s. 53. Zob. także: tenże, *Ten Inny, Żydzi – lud – dziecko (O wczesnej publicystyce i prozie)*, [w:] tenże, *Inna twarz Korczaka. Szkice o dwoistej tożsamości (i nie tylko)*, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2023, s. 121.

¹⁶³ M. Montessori, *Edukacja i pokój...*, s. XIII.

codzienne potrzeby konkurując z innymi. Rozwija się organizację rzeczy, ale brakuje moralnej organizacji ludzkości. *Postęp techniczny wprowadził w ruch pewien wspaniały „mechanizm”, który łapie jednostki w swe sidła, przyciągając je tak, jak magnes przyciąga opilki żelaza. Co więcej, dotyczy to zarówno pracowników fizycznych, jak i intelektualistów. Każdego człowieka oddzielają od innych ludzi jego własne, prywatne interesy: wszyscy pragną jedynie takiej pracy, która zaspokoi ich potrzeby materialne; wszystkich wabią, a później więżą zaszębiające się tryby zmechanizowanego i biurokratycznego świata. Rzecz jasna, same mechanizmy nie mogą zainicjować postępu człowieka, ponieważ postęp zależy od człowieka*¹⁶⁴.

W latach 30. XX wieku Montessori alarmowała, że ludzkość musi przejąć kontrolę nad postępem i nadać mu kierunek. *Albo ludzkość jako całość się zorganizuje i opanuje mechaniczny świat, albo mechaniczny świat zniszczy ludzkość – przestrzegła*¹⁶⁵. Według niej, celem ludzkich działań powinna być uniwersalna współpraca niezbędna dla postępu. Nie można trwać przy przestarzałym wyobrażeniu, że pewne grupy rasowe lub narody mogą być cywilizowane, podczas gdy reszta musi im służyć lub pozostawać barbarzyńska, ponieważ takie myślenie prowadzi do wojen i autodestrukcji. Dlatego jest sprawą najwyższej wagi, aby wszyscy ludzie się zorganizowali i zaangażowali w naprawę błędów, zagrażających istnieniu cywilizacji, ponieważ granicą, która padnie jako pierwsza, pozwalając się wdrzeć wojnie nie jest fizyczna granica między jednym i drugim narodem, lecz brak przygotowania moralnego i izolacja jednostki. Stąd Montessori wносиła konieczność rozwijania w człowieku życia duchowego i organizowania ludzkości na rzecz pokoju i w myśl sokratejskiego intelektualizmu etycznego, uznania za niemoralny każdego czynu, który utrudnia ustanowienie autentycznej wspólnoty i harmonii między ludźmi.

Przypomnijmy w tym kontekście, co Korczak – w niezwykle mocnym tonie – pisał w liście do Feliksa Młynarskiego w maju 1940 roku: *Trójwyrazowe hasło: Prawdą, Pracą, Pokojem. Złośliwi zarzucali nam niekiedy „wschodnie wzory”. – Stanowczo nie. Lekceważenie dla demagogicznego frazesu, obrzydzenie dla zaślinionego groźbą i politycznym szantażem pyska*¹⁶⁶. To samo hasło powtórzył w liście, prawdopodobnie do Rady Żydowskiej, w październiku 2040 roku: *Podczas oblężenia Warszawy wychowaniec Sztokman, komendant górnych pięter gmachu, złożył młode życie w obronie domu przed pożarem. Na grobie Jego dzieci ślubowały: Prawdą, Pracą, Pokojem (po hebrajsku: Emet, Awoda, Szalom)*¹⁶⁷.

¹⁶⁴ Tamże, s. XIV.

¹⁶⁵ Tamże.

¹⁶⁶ J. Korczak, *Do Feliksa Młynarskiego. Luty-maj 1940*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 15..., s. 16.

¹⁶⁷ Tenże, *Podanie [do nieznanego adresata]. Przed 29 V 1940 r.*, [w:] tamże, s. 41.

Montessori zauważała z ubolewaniem, że edukacja, wpajając młodym ludziom określone podstawy kultury i wartości, działa dokładnie wbrew tym żywotnie ważnym potrzebom społecznym. Uczy jednostki realizowania wyłącznie swoich osobistych interesów, tłamsi osobowość i odseparowuje od innych, zaniedbuje wartości życia a narzuca małostkowy, egoistyczny cel zdobycia dobrze płatnej pracy w ramach istniejącego porządku społecznego. Zapomina, że moralność oznacza taką organizację społeczeństwa, której celem jest samoświadomość ludzi, a nie wydajność maszyn. *Człowiek staje się cyfrą, jednym z trybików w ślepej maszynie, jaką jest jego środowisko. Takie przygotowanie do życia było absurdalne w każdej epoce; dziś zaś stanowi przestępstwo, grzech. Przestępstwem jest edukacja, która tłumi i odrzuca impulsy moralnego „ja”, wznosi przeszkody i bariery na drodze do rozwoju inteligencji i skazuje ogromne obszary populacji na niewiedzę*¹⁶⁸. Z powodu dominacji takiego modelu edukacji, inteligencja i twórcza oraz moralna energia człowieka zostaje zaprzepaszczona. Dlatego Montessori stwierdziła, że *sednem problemu pokoju i wojny nie jest już potrzeba wyposażenia ludzi w materialną broń, żeby mogli strzec granic geograficznych, oddzielających od siebie narody, bowiem pierwszą realną linią obrony przed wojną jest sam człowiek, a tam, gdzie człowiek jest zdezorganizowany społecznie i zdewaluowany, pojawia się wyłom, przez który zdoła się wedrzeć ten uniwersalny wróg*¹⁶⁹. Dlatego właśnie, zadanie chronienia dziecka jest równocześnie zadaniem edukowania i reedukowania dorosłych w stronę pokoju. *Albowiem dzieci rodzą się ludziom wszystkich ras i z każdego kraju świata, a w dzieciach mogą skupić się uniwersalne dążenia i cele*¹⁷⁰.

W przemówieniu wygłoszonym w Międzynarodowym Biurze Oświaty w Genewie w 1932 roku Montessori stwierdziła, że od pokoju zależy przetrwanie ludzkości. Dlatego dziwi ją fakt, że wciąż rozwija się, i tak już wysoce zaawansowana wiedza o sztuce wojennej, podczas gdy wiedza o pokoju w ogóle nie istnieje. Zauważa, że nie stał się on przedmiotem systematycznego i długotrwałego procesu badawczego zwanego nauką, wręcz przeciwnie: to klarowne pojęcie nie figuruje wśród idei wzbogacających powszechną ludzką świadomość. I nawet te narody, które deklarują, że chcą uniknąć międzynarodowych konfliktów, jako najgorszego z nieszczęść, same przyczyniają się do wywoływania wojen i ochoczo wspierają walki zbrojne. Używając słowa „pokój”, zwykle ma się na myśli ustanie wojny, nie dostrzegając sprzeczności moralnych celów wojny i pokoju. Ludzie są ofiarami własnych złudzeń, błąkają się po omacku i wydaje im się, że droga

¹⁶⁸ M. Montessori, *Edukacja i pokój...*, s. XVI.

¹⁶⁹ Tamże, s. XVI.

¹⁷⁰ Tamże, s. 84.

do pokoju prowadzi przez zakrwawioną broń, cierpienie i nędzę, podczas gdy w istocie wiedzie doń jedynie harmonia i miłość.

Korczak, podobnie jak Montessori, na podstawie swego doświadczenia pracy na koloniach letnich dla najbiedniejszych i najbardziej zaniedbanych dzieci, które dzięki współżyciu wśród stu pięćdziesięciu rówieśników, *odradzają się, zmartwychwstają*¹⁷¹, doszedł do wniosku, że *głęboko tkwi w dziecku-człowieku potrzeba zgodnej twórczej pracy, poczucie ładu i bezpieczeństwa, sprawiedliwości i konieczności duchowego rozwoju*¹⁷². Tymczasem odkrywca destrukcyjnych technik, wykorzystujący swe zdolności intelektualne do unicestwienia całych narodów spotyka się z większym uznaniem niż odkrywca zjadliwego drobnoustroju i zapobiegającej zakażeniu surowicy, która ratuje życie. *Pojęcia wartości życia oraz zasad moralnych w tych dwóch przypadkach są tak diametralnie różne, że musimy poważnie rozważyć możliwość, iż zbiorowa osobowość ludzkości cierpi na jakąś tajemniczą formę schizofrenii*¹⁷³ – zauważała Montessori. I dodawała, że u podłoża tego chaosu moralnego leży aroganckie dążenie do niepohamowanego bogacenia się, które zdradza przemożną chciwość będącą moralnym ekwiwalentem fizycznej gnuśności, bowiem obie są formami gromadzenia zapasów i złudnej przyjemności. *Krótko mówiąc, żyjemy w stanie paraliżu moralnego, w dławiących ciemnościach, i często dajemy się zbiorowo zwieść twierdzeniom podsycającym nasze złudzenia*¹⁷⁴. Jednocześnie rzesze intelektualistów i moralistów nieustannie powtarzają, że błąd polega na pragnieniu oparcia się na rozumie, na *dyktatorskich zapędach rozumu*. Tak jakby w latach 30. XX wieku to rozum był władcą i triumfator. *Tymczasem w rzeczywistości rozum jest dziś skryty za ciemną chmurą i właściwie poniósł niemal całkowitą porażkę*¹⁷⁵ – stwierdzała Montessori. Jej zdaniem, zdradliwe szaleństwo, które się rozprzestrzeniło w Europie wynika z *utruty zdolności rozumowania*¹⁷⁶.

Włoska pedagog skonstatowała, że dla pokoju na świecie potrzebne są dwie rzeczy: lepszy człowiek oraz środowisko, które nie będzie stawiać granic jego pozytywnemu rozwojowi. W tym celu *źródła bogactwa musiałyby stać się jednako dostępne dla wszystkich, zamiast stanowić dziedzictwo konkretnego kraju*¹⁷⁷. Dodawała, iż ta myśl jest tak oczywista, że aż naiwna. Jeśli jednak – co Montessori podkreśliła w przemówieniu wygłoszonym podczas Europejskiego

¹⁷¹ J. Korczak, *Dzieci troski*, „Społeczeństwo” 1909, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1998, s. 381.

¹⁷² Tamże, s. 382.

¹⁷³ M. Montessori, *Edukacja i pokój...*, s. 6–7.

¹⁷⁴ Tamże, s. 12.

¹⁷⁵ Tamże, s. 13.

¹⁷⁶ Tamże.

¹⁷⁷ Tamże, s. 21.

Kongresu Pokoju w Brukseli w 1936 roku – ludzie *w dalszym ciągu będą uważać się za grupy narodowe o rozbieżnych interesach, pojawi się ryzyko, że zniszczą się nawzajem*¹⁷⁸. Albowiem zubożenie jednego narodu nie oznacza wzbogacenia się innego, lecz zubożenie obu. *Zniszczenie jednego narodu jest równoznaczne z odcięciem sobie dłoni w błędnej nadziei, że druga stanie się dzięki temu dwa razy silniejsza*¹⁷⁹. Internacjonalizm nie może być oparty na interesach tylko jednej grupy ludzi, bo nie da się zbudować jedności, odrzucając prawa reszty ludzkości i niszcząc jej cechy moralne. W duchu kosmopolityzmu Montessori promowała zatem pojęcie ludzkości jako organizmu i mówiła, że człowiek musi zrozumieć, iż posiada obywatelstwo wielkiego narodu ludzkości, że jest obywatelem wszechświata. Czyniła to jednak w konkretnym celu, jakim było ocalenie i przeciwdziałanie grupom nacisku prącym w stronę wojny. *Głos trąby wzywającej ludzi do gromadzenia się pod jednym sztandarem ludzkości to wezwanie, od którego zależy nasze życie*¹⁸⁰. To samo powtórzyła w przemówieniach na Międzynarodowym Kongresie Montessori w 1937 roku w Kopenhadze¹⁸¹: *Dziś bowiem zagłada nie grozi tylko jednemu narodowi, lecz całej ludzkości od jednego do drugiego krańca Ziemi, wszystkim ludziom bez względu na to, jaki osiągnęły poziom cywilizacji*¹⁸².

A bezwzględnym priorytetem, zdaniem Montessori – podobnie jak i Korczaka, powinna być edukacja i skupienie się na dziecku, ponieważ w nim tkwi źródło i klucz do zagadek ludzkości. *Tylko dziecko może objawić przed nami tajemnice duchowego życia człowieka*¹⁸³. Zestawmy to z fragmentem listu Korczaka z grudnia 1936 roku: *Dziecko odegra naczelną rolę w odrodzeniu duchowym człowieka. Pewien jestem tego*¹⁸⁴. Zaznaczmy, że Montessori, podobnie jak i Korczak, była w pełni świadoma tego, iż jej zalecenia mogą się wydawać najbardziej naiwnym rodzajem idealizmu – bo o wiele łatwiej wzbudzić poklask hasłami, że trzeba zabijać innych, obcych i wrogów, mimo to jednak oboje byli przekonani, że położenie fundamentów pokoju przez edukację to najskuteczniejsza i najbardziej konstruktywna metoda przeciwstawiania się wojnie – w imię życia i dobra dziecka.

¹⁷⁸ Tamże, s. 26.

¹⁷⁹ Tamże.

¹⁸⁰ Tamże, s. 27.

¹⁸¹ Kongres ten wsparły rządy Belgii, Katalonii, Chile, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Haiti, Łotwy, Meksyku, Rumunii, Rosji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Egiptu – przysyłając swoich oficjalnych przedstawicieli.

¹⁸² Tamże, s. 67.

¹⁸³ Tamże, s. 96.

¹⁸⁴ J. Korczak, *Listy i rozmyślenia...*, s. 58.

Widok cudzego cierpienia

Na koniec refleksja z przywoływanej już książki Sontag, która w swej początkowej postaci przybrała formę wykładu wygłoszonego na Uniwersytecie Oksfordzkim w 2001 roku w ramach „Amnesty Lectures”, czyli cyklu wykładów na tematy związane z prawami człowieka z których dochód przeznaczany jest na działalność Amnesty International.

Sontag zastanawiała się, czy istnieje odtrutka na odwieczny uwodzicielski czar wojny.¹⁸⁵ Obnażając nikczemność militarystycznej ideologii¹⁸⁶ i przypominając, ile milionów młodych mężczyzn poświęcono na ołtarzu militaryzmu¹⁸⁷ alarmowała: *Wojna rozrywa, rozdziera. Wojna drze, patroszy. Wojna wypala. Wojna rozczłunkuje. Wojna rujnuje*¹⁸⁸. I dodawała (przywołuję ten cytat w całości, gdyż jego sparafrazowanie oznaczałoby osłabienie jego wymowy): *Wskazać piekło nie znaczy, rzecz jasna, powiedzieć nam cokolwiek o tym, jak ludzi z niego wyrwać ani jak przysiąść jego płomienie. A jednak umocnienie własnego poczucia i uznanie tego, jak wiele cierpienia spowodowanego ludzką nikczemnością jest w świecie, który dzielimy z innymi, wydaje się dobrem samym w sobie. Ten, kogo wiecznie zaskakuje istnienie deprawacji, kto wciąż odczuwa rozczarowanie (lub wręcz niedowierzanie) wobec dowodów tego, jakie makabryczne okrucieństwa ludzie są w stanie wyrządzić innym ludziom, nie jest jeszcze moralnie ani psychologicznie dorosły. Nikt, osiągnąwszy pewien wiek, nie ma prawa do tego rodzaju niewinności, powierzchowności, do tego stopnia ignorancji czy amnezji. Istnieje już olbrzymi zasób obrazów, które utrudniają pozostawanie w tego typu moralnej niedojrzałości. Niechaj nas dręczą te potworne obrazy. [...] Obrazy te mówią: oto, do czego zdolne są istoty ludzkie – nawet na ochotnika, z entuzjazmem, w poczuciu słusznej sprawy. Nie zapomnij*¹⁸⁹.

Zakończenie

Pytanie o pokój – związane z zagadnieniem podstawowych wartości humanistycznych, z kwestią fundamentalnych i niezbywalnych praw człowieka – okazuje się wielce na czasie. Ponieważ – jak dowodzą refleksje Janusza Korczaka i Marii Montessori, jak również Ellen Key czy Susan Sontag – urzeczywistnienie praw człowieka nie jest możliwe w rzeczywistości wojny, pokój jako wartość stanowi możliwość samej możliwości realizacji praw człowieka. I właśnie wtedy, gdy

¹⁸⁵ S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, przeł. S. Magała, Kraków 2023, s. 118.

¹⁸⁶ Tamże, s. 20.

¹⁸⁷ Tamże, s. 21.

¹⁸⁸ Tamże, s. 13.

¹⁸⁹ Tamże, s. 112.

kwestia wartości pokoju jest porzucana, zapomniana i deprecjonowana, należy o niej mówić i ją przypominać. Na tym polega dialektyka *bycia nie na czasie*, bazująca na akcentowaniu rzeczy zapomnianych przez dany czas, a przez to stających się dla niego najistotniejszymi. Na tym także polega myślenie *sans illusion*, nie ulegające złudzeniom, uproszczeniom i brakowi samorozumienia własnej epoki – tak charakterystyczne dla zbuntowanych pedagogów i myślicieli pokroju Korczaka i Montessori. Nie tylko wbrew, ale także z powodu nihilistycznej refutacji pokoju warto wracać do pytania o niego – nawet jeżeli pozostaje on bardziej marzeniem niż realnością otaczającego nas życia.

Rezygnując z dostrajania się do intelektualnej mody, warto zauważyć, że właśnie dlatego, iż w dzisiejszym świecie przemoc zwycięża w słowach oraz czynach i giną z oczu wspólne punkty odniesienia, ludzie na każdym kroku przekonują się, że świat to dżungla, w której panuje prawo silniejszego, uniwersalizm różnienia na wojnę i pokój należy uznać za wartość podstawową. Równie istotne jest rozróżnienie sprzecznych postaw człowieka, jakimi są afirmacja życia i afirmacja śmierci. Nekrofilia i towarzysząca jej destrukcyjność są próbą uniknięcia nieznosnego poczucia życiowej niemocy i nicości przez afirmację aktu zniszczenia życia, którego nekrofil nie jest zdolny tworzyć. Jak w latach 30. XX wieku podkreślała Montessori, zamiast przygotowywać ludzi do poszukiwania prawdy i do współpracy nad stworzeniem lepszego życia dla wszystkich, a szczególnie dla dzieci, przygotowuje się ich na wojnę. Gdyby jednak człowiek dorósł w pełni i wychowywał się w zdrowiu psychicznym, rozwijając siłę charakteru i jasność umysłu oraz serca, nie mógłby opowiadać się za niszczeniem życia, ponieważ to ono jest energią, która podtrzymuje samo życie i stwarza do niego warunki. Zdaniem włoskiej pedagog, ludzkość, która nie szanuje życia, jest chora jak organizm z upośledzonym układem odpornościowym.

Z tego też względu aktualne okazują się zarówno antymilitarystyczne refleksje Korczaka czy Key, jak i projekt edukacji dla pokoju zaproponowany przez Montessori. Wszyscy oni – niedostatecznie znani jako pionierzy wychowania i edukacji dla pokoju – marzyli o świecie, w którym państwa zamiast ponosić ofiary na rzecz militarystyki, będą wspierać szkoły rozwijające rozum i serce nowego pokolenia ludzi, ich zdolność tworzenia i współdziałania. Podkreślali, że pokój jest naturalną tendencją kreatywnej istoty człowieka i że to właśnie dziecko uczy nas pokoju. Na podstawie swego doświadczenia pracy z najbiedniejszymi i najbardziej zaniedbanymi dziećmi, które dzięki współżyciu i współpracy odradzały się, a wręcz „zmartwychwstawały”, doszli do wniosku, że w dziecku-człowieku tkwi głęboka potrzeba zgodnej twórczej pracy, poczucia ładu i bezpieczeństwa, sprawiedliwości i duchowego rozwoju. Ich myśl pedagogiczna oparta na zaufaniu do konstruktywnych mocy ludzkiej natury i wierze w sens współdziałania stanowi

dobrą podstawę programu szerzenia kultury pokoju. Oboje, zarówno w kwestii zasad, jak i praktyki pedagogicznej, dawali ludzkości nadzieję na budowę pokoju na fundamencie wolnej i demokratycznej edukacji dzieci całego świata.

Korczak, przekonany, że nie można zostawić świata, jakim jest, z przerażeniem konstatował, jaką hańbą dla jego pokolenia – w którym *homo vulgaris* i w końcu *homo rapax* zdominowały *homo sapiens* – jest to, że przekazuje dzieciom świat zmierzający ku wojnie. W 1939 roku piętnował sytuację, w której bankructwo dorosłej gospodarki i opieki doprowadziło do tragedii przede wszystkim dla dzieci. Widział z przeraźliwą jasnością, że wojna oznacza przede wszystkim i nade wszystko cierpienie dziecka, „Golgotę dziecka” – jak opisywał pod koniec życia. Już chociażby dlatego nie mógł pogodzić się ze światem prącym ku wojnie. Jako człowiek o wyjątkowej wrażliwości etycznej, nie mógł pozostać obojętnym na bezmiar krzywdy dziecka i człowieka.

Swoje najgłębsze odczucia u progu lat trzydziestych, narastający w nim od wieku młodzieńczego niepokój o losy ludzkości, zwłaszcza dzieci, wyraził w dramacie „Senat szaleńców”, w którym zawarł apokaliptyczną wizję okrucieństwa świata zmierzającego do samozagłady, świata, w którym *sumienie dostało obłądu*. Etyczna wrażliwość Korczaka na wiele lat przed wybuchem II wojny światowej pozwoliła mu przeczuć świat, którego nie jest w stanie poruszyć żadne ludzkie cierpienie, *świat scalający się w swojej obojętności typu* „wszystko wolno”. Z własnego doświadczenia wiedział, że stan wojny zawiesza, a wręcz ośmiesza moralność, unieważnia wszelkie bezwarunkowe imperatywy. Wyraźnie dostrzegał i przestrzegał przed sytuacją, w której z głębi historii wyłania się *homo rapax* – drapieżna istota bez cech człowieczeństwa.

„Stary Doktor” podkreślał, że obowiązkiem dorosłych jest zrobić wszystko, aby dzieci uchronić przed wojną (a nie na nią posyłać, do niej szkolić i wychowywać). Jego zdaniem, jest to podstawowy etyczny obowiązek dorosłych wobec dzieci całego świata. Nie zapominajmy, jak bezkompromisowo Korczak krytykował sytuację, w której armie kosztują więcej niż szkoły, w której szkoła zarówno w budżecie jak i w celach *jęczy pod jarzmem militarizmu*, w której więcej wydaje się na broń niż na wychowanie przyszłych ludzi, w której miarą zasobów materialnych i moralnych realizuje się cele sprzeczne z dbałością o rozwój i dobrostan dziecka – a w ten sposób, zamiast pracować nad stworzeniem dzieciom otoczenia odpowiedniego do życia i rozwoju, dorośli niszczą dziedzictwo nie należące do nich, lecz do ich podopiecznych.

Również Montessori bardzo zdecydowanie przeciwstawiała się militaryzacji dziecięcej jaźni i apelowała o edukację dla pokoju. Uważała, że prawdziwa obrona ludzkości nie opiera się na broni, lecz to nauczanie jest najlepszą bronią na rzecz pokoju. To moralność jest bronią pozwalającą chronić ludzkość. Pomimo iż bez

większego rezonansu – z uporem podkreślała, że należy budować naukę o pokoju i kształcić ludzi na jego zwolenników. Trzeba także zastanowić się, jak walczyć z fascynacją wojną. Uważała, że zadanie chronienia dziecka jest równocześnie zadaniem edukowania i reedukowania dorosłych w stronę pokoju, ponieważ od tego zależy przetrwanie ludzkości.

Dzisiaj, w epoce wzmagających się konfliktów zbrojnych na całym świecie, w okresie, gdy istnieje skłonność do dominacji dyskursu prowojennego, gdy można odnieść wrażenie, że dokonuje się odwrócenie znaczeń pojęć „wojna” i „pokój”, gdy promowanie pokoju wydaje się być uznawane za niemoralne, a promowanie wojny za jedynie właściwe i absolutnie moralnie uzasadnione, słowa i przestrogi Korczaka i Montessori są warte analizy i uwspółcześnienia.

Ponieważ setki milionów dzieci na całym świecie – umierające na wojnach – czy to w Ukrainie, czy na Bliskim Wschodzie, rekrutowane do oddziałów zbrojnych, cierpiące głód i beznadziejną udrękę – potrzebują obecnie pilnego wsparcia, należy podkreślić w duchu etyki Korczaka i Montessori: nie wolno rzucać dzieci na pastwę wojny, nie wolno stwarzać dla nich rzeczywistości owładniętej wojną. Świat bardziej niż kiedykolwiek upomina się dzisiaj o realizację obietnic złożonych w konwencjach, deklaracjach i traktatach XX i XXI wieku – łącznie z Deklaracją Praw Dziecka z 1923 roku oraz 1959 roku czy Konwencją o Prawach Dziecka z 1989 roku.

Realizacja programu Korczaka, jego trudnej wiary w dobro, jest współczesnemu światu bardzo potrzebna. Na przekór tendencji do militaryzacji dziecięcej jaźni, formowania małych żołnierzy, którzy zamiast zabawek, w świecie wirtualnym, a także i realnym, trzymają w ręku karabin i sięgają śmierć. W 1940 roku, na tle szalejącej wojny Korczak odbierał od swoich wychowanków ślubowanie: *Prawdą, Pracą, Pokojem*. Był przekonany, że właśnie wtedy, gdy wzmagają się przemoc i mowa nienawiści, gdy zła nienawiść przesłania nienawiść do zła i istnieją wszelkie przesłanki ku temu, aby uwierzyć w zwycięstwo zła, trzeba wiary w wartość i konieczność dobra.

Powracanie do idei Korczaka, Montessori i innych pedagogów genewskich nawołujących do działania bez przemocy czy raczej uwspółcześnianie ich myśli pedagogicznej i etycznej oznacza rozwijanie nauczania w duchu obrony pokoju i wyciszania agresji, kształcenie twórczych i wrażliwych (intelektualnie i moralnie) obywateli świata. Koncepcja edukacji dla pokoju wiąże się z ideą praw człowieka, szacunku zarówno dla człowieka, jak i dla życia w ogólności. Wyraża się ona w umiejętności życia i współżycia, budowania prawdziwie ludzkiej kultury. Nie należy zapominać, że wartości takie, jak edukacja dla pokoju, odrzucenie przemocy jako środka do celu, prawa człowieka i godność osoby ludzkiej, poszanowanie inności i międzyludzkiej solidarności w ramach całego

świata, ochrona ekosystemu, zrównoważony rozwój, zasady myślenia racjonalnego, demokratyczna prawomocność, podstawowe swobody obywatelskie czy równość szans zostały uznane za podstawę edukacji europejskiej gwarantującej realizację postulowanej wizji zjednoczonej Europy, a model Europejskiego Obywatelstwa został wkomponowany w konkrety nowej rzeczywistości. Ten właśnie krąg wartości stał się w 2000 roku programem Międzynarodowego Roku Pokoju skoncentrowanego na zagadnieniach międzynarodowego zrozumienia, praw człowieka i demokracji. Wraz z UNESCO, Amnesty International, Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem oraz UNICEF uznano, iż należy realizować, ściśle powiązane ze sobą, wychowanie dla pokoju i edukację dla przetrwania.

Program edukacji dla pokoju wydaje się niezwykle aktualny, a jego realizacja szczególnie pilna ze względu na sytuację wzmagających się wojen we współczesnym świecie. Uznaje się wszak powszechnie, a podgląd ten ma wieloletnią tradycję, że pokój oznacza szanse na zaistnienie harmonii we wszystkich zakresach ludzkiego życia i postępowania. Nie bez powodu wszystkie ustalenia przyjęte w obszarze praw człowieka związane są z uznaniem pokoju za podstawowy warunek ludzkiej kondycji a edukacji za podstawowy sposób rozwijania i wpajania nawyków zgodnego współistnienia, już na etapie wieku przedszkolnego i szkolnego. Wychowanie dla pokoju oznacza przekazywanie uniwersalnych wartości i kształcenie trwałych postaw, w tym także rozwijanie umiejętności pozwalających uczniom stawiać się czynnymi obywatelami we współczesnym świecie. Bez zaistnienia pokojowych stosunków na szczeblu jednostkowym, rodzinnym, wspólnotowym, międzynarodowym i globalnym nie będzie możliwe realizowanie podstawowych praw człowieka do godności, równości i wolności, do poczucia bezpieczeństwa, sprawiedliwości, solidarności etc. zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz w Konwencji o Prawach Dziecka.

Najwyższy czas, aby szlachetne intencje wrażliwych etycznie myślicieli, takich jak Korczak i Montessori, nabrały konkretnych kształtów praktycznych wspartych przez organizacje międzynarodowe o światowym zasięgu. Problematyka kultury pokoju ponownie nabiera symbolicznego znaczenia w perspektywie przyszłości XXI wieku, który – podobnie jak wiek XX – deklaratywnie rozpoczął się jako stulecie szerzenia kultury pokoju.